



**KANCELARIA SEJMU**  
**Biuro Informacyjne**

# **BIULETYN**

Z posiedzenia:

■ **KOMISJI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH  
I ETNICZNYCH  
(NR 8)**

Nr 564/V kad.  
26.04.2006 r.

Tekst bez autoryzacji

Wydawca – **Biuro Informacyjne Kancelarii Sejmu**

Skład komputerowy: Monika Głogowska, Anna Tomkowska, Samanta Żarnoch

Druk: Wydawnictwo Sejmowe – Wydział Poligrafii

Oddano do druku – 22.05.2006 r.

Nr 564/V kad.

## **Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych (nr 8)**

26 kwietnia 2006 r.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Eugeniusza Czykwina (SLD)**, rozpatrzyła:

- informację Ministra Edukacji i Nauki na temat aktualnej sytuacji szkolnictwa mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce, w tym kwestii podręczników, programów nauczania oraz pomocy metodycznej,**
- informacje Kuratorów Oświaty na temat: sytuacja szkolnictwa mniejszości narodowych i etnicznych – zaopatrzenie i dostępność podręczników, programów nauczania; pomoc metodyczna i doskonalenie merytoryczne.**

W posiedzeniu udział wzięli przedstawiciele: Ministerstwa Edukacji i Nauki z sekretarzem stanu **Jarosławem Zielińskim**, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz organizacji mniejszości narodowych i etnicznych.

### **Posel Eugeniusz Czykwina (SLD):**

Otwieram posiedzenie Komisji. Zgodnie z porządkiem dziennym dziś mamy rozpatrzyć informacje ministra edukacji i nauki oraz kuratorów oświaty na temat aktualnej sytuacji szkolnictwa mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce, między innymi w kwestii podręczników, programów nauczania oraz pomocy metodycznej. Po wysłuchaniu tych informacji odbędziemy dyskusję, przy czym chcę poinformować członków Komisji, że w posiedzeniu uczestniczą przedstawiciele środowisk mniejszości narodowych, osoby, które w organizacjach mniejszości zajmują się sprawami edukacji. Na koniec omówimy sprawy bieżące. Czy są uwagi do porządku posiedzenia? Nie ma.

Otrzymałmy z resortu edukacji obszernie informacje i opracowania. Poproszę ministra Jarosława Zielińskiego o kilka słów wprowadzenia.

### **Sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji i Nauki Jarosław Zieliński:**

Materiał informacyjny został przygotowany w formie pisemnej, więc nie chciałbym angażować państwa czasu i powtarzać zawartych w nim informacji. Po kilku zdaniach wstępu poproszę o uszczegółowienie mojego wystąpienia panią Grażyną Płoszańską. Niestety, nie będę mógł zostać z państwem, mam inne zobowiązania, ale do prezentowania poglądów, postaw i rozstrzygnięć w imieniu ministra edukacji upoważniona jest pani Grażyna Płoszańska.

Ministerstwo Edukacji i Nauki przywiązuje ogromną wagę do tego, aby sytuacja szkół mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce była jak najlepsza. Przede wszystkim, aby te szkoły mogły funkcjonować w możliwie najlepszych warunkach, jakie możemy im stworzyć, zgodnie z wymogami polskiego prawa, zarówno najwyższego, jakim jest konstytucja, jak i ustaw, a także przepisów wykonawczych odnoszących się do tej sfery.

Mamy świadomość, że jest bardzo dużo szczegółowych problemów, w gruncie rzeczy, im bardziej zagłębiamy się w poszczególne sprawy, tym więcej szczegółowych zagadnień pojawia się do rozwiązania, a dotyczy to w gruncie rzeczy szkolnictwa każdej mniejszości. Chcę powiedzieć, iż biorąc pod uwagę czas, który mamy za sobą, znaczna część tych spraw została rozwiązana i możemy odnotować na tej płaszczyźnie sporo sukcesów – na pewno wspólnie z Komisją, która dość często zajmuje się tymi zagadnieniami.

Na wstępie pozwolę sobie na krótką refleksję o dwóch zagadnieniach. Po pierwsze, chcę przypomnieć, że choć mamy w Polsce wiele mniejszości i zorganizowaną oświatę

dla nich, to strategii rozwoju oświaty dla poszczególnych mniejszości mamy mało, a tak naprawdę jedną – strategię rozwoju oświaty litewskiej. Chcę powiedzieć z mocą, że strategia ta jest przedmiotem naszego stałego zainteresowania, monitorujemy na bieżąco realizację postanowień zawartych w tym dokumencie. W mojej ocenie strategia rozwoju oświaty litewskiej jest realizowana właściwie. Myślę, że jest to także pogląd mniejszości litewskiej w Polsce – nie słyszałem innego stanowiska, a mam z nią bezpośrednie kontakty.

Trwają prace nad strategią rozwoju oświaty mniejszości niemieckiej w Polsce. Mamy nadzieję na szybkie zakończenie tych prac i rozpoczęcie wdrażania strategii. Myślę, że wyzwaniem dla nas i rzeczą ze wszech miar pożądaną jest rozpoczęcie prac nad opracowaniem strategii rozwoju oświaty pozostałych mniejszości narodowych w Polsce. Oczywiście, wymaga to wspólnego działania, zarówno ze strony rządu, jak i środowisk mniejszościowych, bo przecież jest to wymóg podstawowy, byśmy mogli prawidłowo kształtować te kwestie.

Po drugie, trzeba zwrócić uwagę na zagadnienia finansowe – wciąż tu i ówdzie pojawiają się podnoszone mocniej bądź słabiej oczekiwania, by stwarzać oświacie mniejszości narodowych w Polsce coraz lepsze warunki finansowe. Rząd polski stara się to czynić, czego wyrazem jest ciągle doskonalenie sposobu podziału części oświatowej subwencji ogólnej, przeznaczonej na finansowanie zadań edukacyjnych w szkołach poszczególnych mniejszości narodowych. Oczywiście, zasady są tu jednakowe dla wszystkich. Przypomnę tylko, że właśnie od tego roku obowiązują zmienione, lepsze jak się wydaje, zasady podziału tej subwencji. Wskaźniki, które przyjęliśmy przy algorytmie służącym do ustalania wielkości części oświatowej subwencji ogólnych dla szkół mniejszości, powinny poprawić sytuację tych szkół. Szczególnie, iż próg dla małych szkół, ustanowiony poniżej 84 uczniów, obejmuje w praktyce znaczną liczbę szkół mniejszości narodowych funkcjonujących w miejscowościach mniejszych, często wiejskich. Myślę, że algorytm, waga subwencji dla szkół mniejszości narodowych jest czynnikiem, który powinien w sposób prawidłowy stymulować rozwój oświaty mniejszości narodowych w Polsce. Oczywiście, mamy świadomość, że algorytm nie załatwi wszystkiego, poza bieżącymi zadaniami edukacyjnymi pozostają choćby problemy inwestycyjne, rozwiązywane w inny sposób, ale również to powinno być naszą wspólną troską. Rząd polski podchodzi z troską do spraw edukacji mniejszości, partnerem w rozwiązywaniu tych problemów są także samorzady województw.

Kończąc moje wprowadzające wystąpienie, chcę jeszcze raz zadeklarować, że wszystkie roztropne wnioski, a wierzę, że tylko takie będą się pojawiać, staną się przedmiotem bardzo poważnych prac podejmowanych w naszym resorcie, a myślę, że tak samo w innych ministerstwach, z którymi współpracujemy w tej dziedzinie. Na pewno w pierwszej kolejności trzeba tu wymienić resort spraw wewnętrznych i administracji, z którym stale współdziałamy w tym zakresie.

### **Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Wiem, że pan minister musi nas opuścić, myślę, że część uwag będzie skierowanych do pana, Komisja stale będzie się do pana zwracać w różnych sprawach. Chcę wyrazić opinię natury ogólnej. Pan mówił o tym, a ja pamiętam, że w poprzednich latach współpraca z resortem w sferze edukacji mniejszości narodowych była przez komisje poprzednich kadencji oceniana pozytywnie. Był to jeden z argumentów za tym, aby przy pracach nad ustawą o mniejszościach narodowych i etnicznych wyłączyć tę sferę zagadnień z ustawy i pozostawić jako część systemu edukacyjnego.

Proponuję, abyśmy poprosili o głos przedstawicielkę resortu edukacji Grażynę Płoszańską. Członkowie Komisji otrzymali szczegółowe materiały, informacje. Chcę zapytać panią o dwie sprawy. Po pierwsze, w kontaktach z przedstawicielami mniejszości stale jest podnoszona kwestia formuły zgłaszania przez rodziców woli nauczania języka mniejszościowego. W poprzedniej kadencji Sejmu Komisja zajmowała się tą kwestią po raporcie Najwyższej Izby Kontroli. Czy państwo widzicie, i w jakiej formie, możliwość zmiany obecnej formuły deklaracji? Padają tu różne propozycje, mogłoby się to odbywać na zebraniu rodzicielskim, na którym rodzice podpisywaliby taką wolę.

Po drugie, czy państwo myślicie w resorcie o problemie, który widać w informacjach statystycznych? Chodzi o to, że dzieci, które uczą się języka mniejszości w szkołach podstawowych, z chwilą, kiedy przechodzą do gimnazjum – najczęściej do większej szkoły, która znajduje się w gminie – zaprzestają dalszej edukacji po sześciu klasach, nie uczą się dalej swego ojczystego języka i jest to regułą. Ja mogę tu podać przykład języka białoruskiego na Podlasiu. Problem jest złożony, ma wiele przyczyn, ale sądzę, że warto byłoby się nad nimi zastanowić. Jaka opinię mają przedstawiciele resortu edukacji w tej kwestii?

### **Przedstawicielka MEiN Grażyna Płoszańska:**

Zacznę od pytania pierwszego. Formuła składania deklaracji dotyczącej organizowania nauczania języka mniejszości jest podstawą, a jednocześnie zobowiązaniem dla dyrektora szkoły do podjęcia pewnych działań mających określone skutki finansowe. Potrzebny jest jakikolwiek ślad w postaci dokumentu, co pozwala podjąć pewne działania mające skutki finansowe, związane z naliczaniem subwencji. W związku z tym obecnie nie myśli się o rezygnacji z pisemnego wniosku, na przykład na korzyść deklaracji ustnej. Rozumiem natomiast, że w niektórych środowiskach mniejszości mogą występować obawy czy też niechęć w związku z koniecznością pisemnego deklarowania swoich życzeń w sprawie nauczania języka mniejszości. Można rozważyć ewentualnie możliwość tworzenia wspólnej listy, co może odbywać się na zebraniach szkolnych, w ramach klasy.

Natomiast dla kontroli finansowej jest ważne, żeby zwiększone środki, które otrzymuje jednostka samorządu terytorialnego, jako organ prowadzący, znalazły potwierdzenie liczby zgłoszonych uczniów. Jak słyszeliśmy, środki te wzrastają z roku na rok – w tej chwili w przypadku małej szkoły subwencja zostaje zwiększona o 150%. Również Najwyższa Izba Kontroli zwracała uwagę, iż musi być jakiś ślad, związek między zwiększoną kwotą subwencji, którą otrzymuje samorząd, a potwierdzeniem liczby uczniów uprawnionych do korzystania z niej, bo głównie o to chodzi. W takich kategoriach należałoby rozpatrywać tę kwestię.

Jeśli chodzi o zjawisko zmniejszania się liczby uczniów na poszczególnych etapach edukacyjnych w szkołach prowadzących nauczanie w języku mniejszości, muszę powiedzieć, że jest to powszechne i występuje we wszystkich środowiskach. Poseł Eugeniusz Czykwin wspominał o Podlasiu, gdzie uczniowie uczący się języka białoruskiego po skończeniu szkoły podstawowej tylko w nielicznych przypadkach deklarują chęć kontynuowania nauki w gimnazjum. W tej chwili są już tylko dwa licea: w Hajnówce i Bielsku Podlaskim, w których można kontynuować naukę języka. To samo widać także w środowisku mniejszości niemieckiej: bardzo duża liczba szkół podstawowych, dużo mniejsza liczba gimnazjów i praktyczne załamanie się systemu nauki języka na poziomie nauczania licealnego.

Chcemy zająć się tym problemem przy tworzeniu strategii rozwoju oświaty mniejszości niemieckiej: zbadać przyczyny i może jakoś ułatwić uczniom podejmowanie decyzji, choćby przez poprawę bazy dydaktyczno-programowej, bo z tym również nie jest jeszcze najlepiej, choć oczywiście jest to kwestią czasu. W każdym razie chcę zwrócić uwagę na fakt, że jest to zjawisko powszechne, dotyczy nie tylko mniejszości białoruskiej i występuje we wszystkich środowiskach mniejszości.

### **Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Zanim przejdziemy do dyskusji, poproszę o zabranie głosu eksperta Komisji Lecha Nijkowskiego. Prezydium Komisji zwróciło się do kuratorów oświaty z prośbą o przekazanie informacji o edukacji mniejszościowej. Otrzymaliśmy od pana eksperta opracowaną informację zbiorczą, teraz poproszę o jej uzupełnienie i przypomnienie najważniejszych kwestii, na które zwrócili uwagę kuratorzy.

### **Ekspert Komisji Lech Nijkowski:**

Przede wszystkim pozwoliłem sobie streścić problemy zgłaszane przez kuratorów. Na wstępie chcę zaznaczyć, że raporty są dobrym wskaźnikiem świadomości urzędników zajmujących się edukacją mniejszości – można powiedzieć, że świadomość ta jest wysoka, rzeczywiście widać dobrą znajomość i wyczulenie na problemy oświaty mniejszościowej. Należy jednak też wspomnieć, że niektóre raporty były zaskakujące, gdyż na



przykład kurator mazowiecki nie zauważył oświaty mniejszościowej na swoim terenie, a chodzi tu przede wszystkim o nauczanie Ormian, ale to mogą być drobne przeinaczenia. Generalnie sytuacja jest dobra.

Jeżeli chodzi o konkretne problemy, wszyscy kuratorzy odnosili się mniej lub bardziej bezpośrednio do edukacji Romów, która stanowi duże wyzwanie organizacyjne i dydaktyczne. Co ważne, bardzo pozytywnie oceniana jest instytucja asystentów edukacji romskiej, choć kuratorzy podkreślają ogrom wyzwań stojących przed szkołami, przede wszystkim ze względu na bardzo złą sytuację socjalną uczniów romskich. Ważne są tu jednak również pewne stereotypy, niechęć do kontynuowania edukacji, którą można zróżnicować ze względu na płeć, bo dziewczyny mniej chętnie kontynuują naukę. Kuratorzy zgłaszają postulat, by zająć się promowaniem edukacji wśród uczniów romskich. Generalnie sam program edukacji, który funkcjonuje między innymi w ramach rządowego programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce, jest oceniany przez kuratorów bardzo dobrze.

Część kuratorów nie zgłosiła żadnych, a część przekazała wiele szczegółowych uwag. Generalnie w pierwszej kolejności podkreślano problemy niektórych mniejszości w odniesieniu do podręczników i programów. Ten problem przewija się w raportach, zgłosił go między innymi kurator oświaty w Gdańsku, za chwilę pozwolę sobie powiedzieć państwu coś na ten temat.

Drugi generalny problem dotyczy doskonalenia nauczycieli, chodzi zarówno o doradców metodycznych, jak i możliwość doradztwa w zakresie bardziej specjalistycznych funkcji. W części województw nie ma doradców metodycznych, a w części niedostateczna jest oferta doskonalenia nauczycieli. Kuratorzy podkreślali, że choć pewien poziom edukacji został już osiągnięty, wskazane byłoby jednak rozszerzenie i uatrakcyjnienie tej oferty, między innymi dzięki rozszerzeniu bazy pomocy dydaktycznych oraz zwiększenia finansowania pewnych form edukacji.

Wreszcie trzeci, główny obszar problemowy, sygnalizowany może dość delikatnie przez kuratorów, dotyczy finansów. Kuratorzy mają świadomość ograniczeń w tej sferze, więc postulat zwiększenia finansowania pojawia się stosunkowo rzadko, ale się pojawia. Chodzi o system rozliczania, na przykład kuratorium oświaty w Olsztynie proponuje, aby wprowadzić możliwość naliczania subwencji ze względu na liczbę oddziałów, a nie dzieci uczęszczających na zajęcia mniejszości. Jest także problem inwestycji, ale jak mówiłem, jest on powszechnie znany i nie był szczegółowo oceniany.

Jeżeli chodzi o problemy szczegółowe, kuratorium oświaty w Gdańsku wskazało między innymi na brak podręcznika do nauki języka kaszubskiego w szkołach ponadgimnazjalnych, a także – na zbyt małą pomoc metodyczną w zakresie nauki języka ukraińskiego. Zgłaszane problemy dotyczą tych mniejszości, które są skupione w danym województwie, stąd zainteresowanie kuratorów jest dość przewidywalne. Ja nie oceniam tych postulatów, a jedynie referuję je państwu.

Kuratorium Oświaty w Olsztynie wskazało na wiele problemów dotyczących edukacji ukraińskiej, między innymi na wyczerpanie się nakładu jednego z podręczników. Część tych problemów dotyczy szczebla operacyjnego, nie chodzi o rozwiązania instytucjonalne, ale o wyczerpanie się nakładu lub nieuzgodnienie pewnego programu.

Kuratorium Oświaty w Opolu przedstawiło szczegółowe postulaty dotyczące edukacji niemieckiej, co pewnie też będzie przedmiotem dyskusji. Między innymi problemem jest brak szkolnictwa ponadgimnazjalnego dla mniejszości niemieckiej, zbyt małe nakłady podręczników oraz niedostateczna oferta w zakresie podręczników i programów. Wskazano także na brak doradcy metodycznego, chodzi tu o język niemiecki jako język mniejszościowy, bo jest oczywiście doradca metodyczny niemieckiego jako języka obcego. Generalnie także, jak zwykle, podkreśla się niedostateczną ofertę doskonalenia zawodowego dla nauczycieli. Choć są prowadzone kursy, jednak skala wyzwań jest większa, jako że województwo opolskie zamieszkują zwarte skupiska mniejszości niemieckiej. Pojawił się także problem rozszerzenia edukacji w języku niemieckim na nauczanie historii i geografii, chodzi tu przede wszystkim o programy nauczania.

W przypadku Katowic kurator wojewódzki zgłosił problem braku przeszkolonych nauczycieli uczących w klasach, do których uczęszczają dzieci romskie. Jak zrozumia-

łem z raportu, chodzi o przeszkolenie nauczycieli, którzy w ogóle uczą dzieci, a nie o asystentów edukacji romskiej. Można to potraktować jako problem generalny – przygotowania całej kadry nauczycielskiej do obecności dzieci romskich w szkole, co dotyczy zarówno samych lekcji, jak i życia w szkole.

Kuratorium Oświaty we Wrocławiu ponownie bardzo wyraźnie wskazało na problem edukacji Romów. Kurator zwrócił uwagę między innymi na to, że na kolejnych etapach edukacji rośnie udział romskich uczniów szkół specjalnych. Jest także problem braku doradców metodycznych, dotyczący mniejszości słowackiej, ukraińskiej, łemkowskiej i romskiej.

Kuratorium Oświaty w Białymstoku wskazało przede wszystkim na niedostateczną liczbę podręczników i programów, chodzi tu o wybrane klasy i przedmioty w nauczaniu mniejszości: białoruskiej, litewskiej i ukraińskiej. Kuratoria oświaty w Warszawie, Bydgoszczy i Szczecinie nie zgłosiły żadnych problemów. Przed chwilą otrzymałem materiał z Gorzowa Wielkopolskiego, w którym pojawiły się te same problemy, o których mówiłem wcześniej: brak pomocy dydaktycznych, doradców metodycznych i postulat dodatkowych środków.

W kilku słowach komentarza pragnę powiedzieć, że choć problemy zgłaszane przez kuratorów być może nie zawsze są w pełni adekwatnie zdiagnozowane, ale wydaje się, że generalnie widać bardzo wyraźnie zrozumienie kuratorów dla specyfiki edukacji oświatowej mniejszości narodowych i etnicznych.

#### **Przedstawicielka Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji Ewa Arciszewska:**

Wspieram tu panią Grażynę Płoszańską i pozwolę sobie skomentować wystąpienie mojego przedmówcy. To bardzo dobrze, że kuratoria mają świadomość problemów występujących na ich terenie, natomiast mają także pewne możliwości działania w tym zakresie. Po pierwsze, corocznie wszystkie placówki doskonalenia nauczycieli w województwie przedkładają do zaopiniowania plany pracy. Jest to doskonała okazja dla kuratora, aby wskazać organom prowadzącym szkoły odpowiednie placówki, również niepubliczne – ten obowiązek jest zapisany w ustawie i rozporządzeniu. Zatem, jeśli kurator zdiagnozował problemy i widzi, że wypadaloby coś zrobić na rzecz doskonalenia nauczycieli, mówię szczególnie o publicznych placówkach doskonalenia, powinien to wskazać w planach pracy, szczególnie w ramach obowiązkowych zadań. Nie wiem, czy na sali są obecni przedstawiciele kuratorów, ale spotykając się z nimi, będziemy mówić na ten temat.

Po drugie, kurator corocznie dysponuje konkretnymi środkami finansowymi na doskonalenie zawodowe nauczycieli. Nie umiem teraz powiedzieć, jak pula środków rozkłada się na poszczególne województwa, podział jest proporcjonalny do liczby nauczycieli, ale w skali kraju jest to łącznie około 7 mln zł, a na województwo wypada około 800 tys. zł. Co roku kuratorzy ogłaszają konkursy bądź postępowania w trybie ustawy *Prawo o zamówieniach publicznych* i zamawiają konkretne zadania w zakresie doskonalenia nauczycieli. Czytałam na przykład, że przydałyby się studia podyplomowe przygotowujące do nauczania języka ukraińskiego. Nie ma żadnych przeszkód, aby kurator, dysponując tymi środkami, corocznie mógł zamawiać na uczelni takie studia dla określonej liczby nauczycieli w województwie. Są też inne formy doskonalenia nauczycieli.

Najtrudniejszy jest pewnie problem doradztwa metodycznego, które generalnie funkcjonuje w tej chwili trochę dziwnie, nie tylko w zakresie edukacji mniejszości. W przypadku niektórych przedmiotów funkcjonują doradcy metodyczni, w przypadku innych – nie ma ich wcale, sytuacja wygląda bardzo różnie w poszczególnych regionach, a te problemy trzeba będzie rozwiązać systemowo. Należy jednak dodać, że obowiązek organizowania doradztwa metodycznego dla nauczycieli mniejszości narodowych spoczywa na wojewódzkich placówkach doskonalenia nauczycieli. W związku z tym, przy okazji tworzenia planów pracy, można rozmawiać, dyskutować z wojewódzkimi placówkami doskonalenia nauczycieli, nad którymi kurator ma nadzór, o tym, aby wyszkolić doradcę jakiegoś przedmiotu. Te wszystkie kwestie są do wypracowania wspólnie, na poziomie wojewódzkim. Niezależnie od tego w resorcie będziemy dążyli do trochę innego uregulowania kwestii doradztwa, tak aby ono w większym stopniu odpowiadało faktycznym potrzebom.

**Posel Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Mysle, ze powrocimy do kwestii, o ktorych pani mowila, po wypowiedziach przedstawicieli mniejszosci narodowych i etnicznych. Mam propozycje, abyśmy teraz udzielili głosu zaproszonym gościom, aby opowiedzieli nam o problemach swojego środowiska, a później do ich wypowiedzi będą mogli odnieść się członkowie Komisji.

Jeśli macie państwo jakieś sugestie, proszę, abyście powiedzieli, co waszym zdaniem należałoby uczynić, aby rozwiązać te problemy, o których już wspominaliśmy. Choćby fakt, że bardzo mała liczba dzieci przechodzących z podstawówek do gimnazjów kontynuuje naukę języka – co należałoby uczynić, żeby tak nie było. Państwo na pewno mają wiedzę o tym, czy w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły publiczne zapewniają podtrzymanie kultury i tradycji regionalnej, który to obowiązek wynika z ustawy o systemie oświaty. Tu obowiązki dotyczą szerszego zakresu, nie tylko organizacji nauczania języka, ale również podtrzymania kultury, tradycji, co niewątpliwie ma znaczenie dla statusu języka mniejszości w danej szkole, zainteresowania tym językiem i sytuacji uczniów, którzy chcą się go uczyć.

**Prezes Niemieckiego Towarzystwa Oświatowego Piotr Baron:**

W moim wystąpieniu ograniczę się do przedstawienia wyłącznie problemów, ponieważ chcę przedłożyć Komisji dokument przygotowany przez Niemieckie Towarzystwo Oświatowe, który ma także część opisową. Powiem tylko w skrócie, iż my, jako organizacja, która w szczególności zajmuje się polityką edukacyjną mniejszości niemieckiej w Polsce, prowadzimy wiele działań zmierzających do poprawy jakości świadczonych usług, przede wszystkim edukacyjnych, realizowanych w placówkach publicznych. Mniejszość niemiecka w Polsce nie posiada własnej szkoły prowadzonej przez organizację mniejszościową, ten obowiązek jest realizowany przez szkoły publiczne. W samym województwie opolskim jest to około 175 szkół podstawowych. Niemniej jednak proszę się nie pomylić – w tych szkołach realizowana jest dodatkowa nauka języka mniejszości w wymiarze trzech godzin tygodniowo – absolutnego minimum przewidzianego w rozporządzeniu z 3 grudnia 2002 r.

Oczywiście, z różnych powodów dopiero raczkuje sprawa podtrzymywania tożsamości na etapie przedszkolnym. Niemieckie Towarzystwo Oświatowe sygnalizowało ten problem w resorcie edukacji, poseł Ryszard Galla złożył zapytanie w tej sprawie, po czym otrzymaliśmy satysfakcjonującą nas odpowiedź, iż podtrzymywanie tożsamości narodowej i etnicznej jest możliwe także na etapie przedszkolnym. Bardzo wielu burmistrzów i wójtów negowało taką możliwość, twierdząc, że rozporządzenie z dnia 3 grudnia 2002 r. bardzo szczegółowo określa kwestie szkolnictwa i nie ma tam zapisów dotyczących edukacji przedszkolnej. Odpowiedź resortu edukacji była jednoznaczna, iż rozporządzenie dotyczy również przedszkoli.

Słuchając wypowiedzi eksperta Lecha Nijakowskiego, który podsumowywał między innymi raport opolskiego kuratora oświaty, uśmiechnąłem się, bo kurator cytuje tam niektóre moje publikacje, dotyczące między innymi problemów podręczników, co było sygnalizowane resortowi edukacji i Komisji. Rzeczywiście tych problemów jest dużo, ja próbuję je podsumować.

Jako pierwszy problem chcę wymienić brak strategii edukacyjnej dla mniejszości niemieckiej w Polsce. Dowiedziałem się dziś jednak przed posiedzeniem z ust przedstawiciela resortu spraw wewnętrznych pana Dobiesława Rzemieniewskiego, że na szczęście odbędzie się kolejne spotkanie poświęcone tej strategii – chyba w dniu 23 maja br. w województwie opolskim. Pozwolę sobie tu na mały komentarz. Cieszę się, że dowiedziałem się o tym z ust przedstawiciela MSWiA, ale z ubolewaniem muszę powiedzieć, że opolski kurator oświaty wiedział o tym spotkaniu od jakiegoś czasu i jakoś nie zdążył jeszcze poinformować o nim przedstawicieli mniejszości niemieckiej. Nie wiem, czy członkowie Komisji wiedzą o tym, że ma się odbyć takie spotkanie. Kurator oświaty miał nas o tym poinformować. Dziękujemy MSWiA, ale szkoda, że kurator nie spełnia swoich obowiązków w tym zakresie.



Kolejny problem to brak nauczycieli do klas dwujęzycznych, chodzi nie o germanistów, ale o nauczycieli przedmiotów, którzy byliby w stanie prowadzić dwujęzyczne zajęcia na wszystkich etapach edukacyjnych.

Członkowie Komisji zapewne wiedzą, że w przypadku klas dwujęzycznych w rozporządzeniu z dnia 3 grudnia 2002 r. nałożono na szkoły obowiązek realizowania wszystkich przedmiotów dwujęzycznie. Dotyczy to zarówno fizyki i matematyki, jak i na przykład muzyki i religii. Wróć jeszcze do tej kwestii w dalszej części mojej wypowiedzi. Co za tym idzie, brakuje podręczników do nauczania dwujęzycznego, tu znów nie chodzi o podręczniki do nauki języka, bo z tym nauczyciele jakoś sobie radzą, tylko o podręczniki do nauczania przedmiotów. Szkoły radzą sobie z tym problemem w ten sposób, iż sprowadzają podręczniki z Niemiec, najczęściej są to dary przekazywane na podstawie partnerstwa gmin. Jednak podręczniki w żaden sposób nie są kompatybilne z polskimi programami nauczania i czasami zdarza się tak, że na lekcje fizyki w pierwszej klasie liceum uczeń musi przynieść trzy książki, bo ta sama tematyka jest rozbita w trzech różnych podręcznikach niemieckich na trzy różne poziomy nauczania.

Wiemy, że zwiększenie subwencji oświatowej o 20% podstawy ma pozwolić na finansowanie podtrzymywania tożsamości narodowej i etnicznej. Przeprowadziliśmy taką analizę przy założeniu, że wskaźnik struktury nauczycieli według stopnia awansu zawodowego Di wynosi 1, dla dwóch hipotetycznych szkół, liczących po 100 i 288 uczniów. Z naszych wyliczeń wynika, że w obu przypadkach, przy założeniu, iż 100% uczniów jest objętych dodatkową nauką języka mniejszości, subwencja oświatowa jest wystarczająca. Niemniej jednak, jeżeli tylko część uczniów, i tu progiem jest 75%, objęta jest nauczaniem podtrzymującym tożsamość narodową, ta subwencja przestaje wystarczać. Zupełnie zaś nie wystarcza w przypadku szkół dwujęzycznych, tu przypominam, iż resort edukacji w przepisie wykonawczym do ustawy o systemie oświaty w rozporządzeniu z 3 grudnia 2002 r. nałożył obowiązek prowadzenia wszystkich przedmiotów nauczania w dwóch językach. Powoduje to wyższe koszty, ponieważ nauczyciel musi się przygotować do takich zajęć i w związku z tym waga 0,2 subwencji jest niewystarczająca.

Jaka jest nasza sugestia w tej sprawie? Proponujemy, aby szkoły dwujęzyczne, które podtrzymują tożsamość narodową i etniczną, otrzymywały oprócz subwencji zwiększonej o współczynnik 0,2 dodatkowe środki wyliczane wedle wskaźnika 0,17. W przypadku mniejszości niemieckiej byłaby to naprawdę niewielka kwota, a stymulowałoby to tworzenie szkół dwujęzycznych także na poziomie ponadgimnazjalnym, głównie w większych miastach, jak Opole, Kędzierzyn Koźle, Racibórz, Gliwice. Także dla organu prowadzącego szkołę zwiększona subwencja byłaby stymulatorem do tego, aby wyjść naprzeciw oczekiwaniom rodziców bądź samych uczniów pochodzących z mniejszości niemieckiej.

Jako przykład podam miasto Opole: dopóki mniejszość miała swojego przedstawiciela w radzie miasta, finansowanie takiej klasy było możliwe, teraz już nie, bo to nie leży w interesie politycznym. Dziś klasa dwujęzyczna funkcjonuje w Liceum Ogólnokształcącym nr 2 w Opolu, ale jako klasa z polskim i obcym językiem nauczania, w której kilka przedmiotów nauczanych jest dwujęzycznie. Nie ma mowy o żadnej formie podtrzymywania tożsamości narodowej i etnicznej, które nie sprowadza się tylko do nauczania fizyki, matematyki, chemii, biologii. W znacznie większym stopniu podtrzymywanie tożsamości polega na nauczaniu takich przedmiotów, jak sztuka, plastyka, muzyka, a nawet religia – to nie jest realizowane. Zatem proponujemy, aby szkoły dwujęzyczne, dotyczy to oczywiście wszystkich mniejszości, mogły otrzymywać dodatkowe środki w wielkości 0,17 subwencji.

Kolejny problem to brak czytelnego systemu finansowania zakupu podręczników dla uczniów mniejszości niemieckiej. Dotychczas odbywało się to tak, że Niemieckie Towarzystwo Oświatowe występowało z odpowiednim wnioskiem do resortu edukacji, po czym następował zakup. Podręczniki były, jednak trafiały do szkół raz w listopadzie, raz w marcu, i na dobrą sprawę nauczyciel języka nie wiedział, z jakiego podręcznika ma skorzystać. Jednocześnie Najwyższa Izba Kontroli zarzuciła uchybienia nauczycielom, którzy skorzystali z podręczników innych niż znajdujące się na resortowej liście podręczników służących do podtrzymywania tożsamości narodowej i etnicznej.

Ostatnio nie kupuje się tych podręczników wcale, ponieważ jak na razie tylko jeden wydawca zdecydował się na prefinansowanie prac nad wydaniem podręcznika, a my jako mniejszość nie mamy na to środków. Wydawca ten zaczął prace nad podręcznikiem na drugi etap edukacyjny, po czym je wstrzymał, ponieważ, jak ostatnio mnie poinformował, nie wie, czy resort edukacji zakupi w ogóle te podręczniki, a on nie ma zamiaru finansować czegoś, co w ogóle nie zostanie zakupione.

Problem ten wymaga ujednoczenia i dopracowania, myślę, że będziemy dyskutować o tym również przy okazji prac nad strategią edukacyjną. Jestem świadom tego, że chodzi tu o finansowanie wydawnictw niskonakładowych. Niemniej jednak, czy my, jako mniejszość niemiecka – największa mniejszość w Polsce, mielibyśmy być ukarani za to, że jest nas dużo? Musimy znaleźć wyjście z tej sytuacji, uporządkować system tak, aby nauczyciel w czerwcu wiedział, z jakiego podręcznika uczeń będzie korzystał we wrześniu. Musimy raz na zawsze wprowadzić porządek w tym systemie, ponieważ tak dalej pracować nie można.

Jeśli chodzi o kolejny problem, sugerujemy, aby odstąpić od zapisanego w rozporządzeniu zakazu nauczania historii i geografii w języku mniejszości, ponieważ nic nie stoi na przeszkodzie ku temu. Uważamy, że nasze dzieci mogą być ambasadorami krajów, w których mieszkają. Powinny mieć możliwość opowiadania o historii i geografii Polski w swoim języku ojczystym – mniejszości. Myślę, że taki zapis nie jest już chyba potrzebny.

Kolejny problem to zatrważający brak wiedzy na temat prawnych aspektów podtrzymywania tożsamości narodowej i etnicznej. Dotyczy to głównie osób odpowiedzialnych za edukację, może nie na szczeblu kuratorskim, ale samorządowym – w kuratorium opolskim mamy pana Popiołka, który jest doskonałym specjalistą,. Wiercie mi państwo, nie wpadniecie na takie pomysły, na jakie wpadają pracownicy samorządowi. Podam przykład z ostatnich dni: samorząd Raciborza stwierdził, że jako mniejszość powinniśmy sami zatrudnić nauczycieli, jeżeli chcemy mieć w szkole klasę dwujęzyczną. Potem ktoś wpadł na pomysł, aby sprawdzać pochodzenie, to znaczy, jeżeli ktoś ma dwa paszporty, będzie mógł chodzić do tej klasy, a jak nie – to nie będzie mógł chodzić. Teraz my jako przedstawiciele mniejszości rozmawiamy z rodzicami, tłumacząc im, że ani paszport ani legitymacja przynależności do TSKN nie mają nic wspólnego z uczęszczaniem do klas dwujęzycznych. Niemniej jednak upływają miesiące i potem jest zbyt późno, aby otworzyć klasę. Problem klasy w Raciborzu ciągnie się od półtora roku, mamy nadzieję, że we wrześniu 2006 r. powstanie jedna klasa w szkole podstawowej.

Sprawa doskonalenia nauczycieli. Pragnę powiedzieć, że Niemieckie Towarzystwo Oświatowe było beneficjentem grantów kuratorskich w zakresie różnego rodzaju form doskonalenia nauczycieli, także jeżeli chodzi o podtrzymywanie tożsamości narodowej i etnicznej, ale tych środków jest zbyt mało. Otrzymaliśmy środki na naukę 30 nauczycieli, a zgłoszeń mieliśmy 125 czy 128. W związku z tym jest prośba z naszej strony, aby wprowadzić w tej kwestii rozwiązania systemowe. Ja wiem, że możemy występować o środki do resortu nauki, ale powiedziano mi, że jedna organizacja może złożyć tylko jeden wniosek, co nie jest prawdą, dobrze, że pani to prostuje. Takie informacje uzyskałem trzy tygodnie temu w czasie rozmowy z przedstawicielem resortu.

Myślę, że to byłoby na tyle, a ja pozwolę sobie przedłożyć naszą informację w formie załącznika do protokołu.

### **Poseł Eugeniusz Czykwini (SLD):**

Komisja stara się spotykać z mniejszościami i zajmować się ich problemami w sposób szczegółowy. W związku z tym informuję państwa, że w dniach 17 i 18 maja zaplanowaliśmy wyjazdowe posiedzenie do Sejnu i Puńska, gdzie będziemy rozmawiać w pierwszej kolejności o problemach edukacyjnych mniejszości litewskiej.

Do pańskiej wypowiedzi zakradły się informacje dla mnie w jakiś sposób nieprawdziwe, choćby o nauczaniu historii i geografii. Ja nigdy nie spotkałem się z takim problemem i wiem, że wydano podręczniki do historii i geografii w języku mniejszości. Również jeśli chodzi o prefinansowanie wydawnictw, od dość dawna obowiązują określone procedury: resort zawiera stosowne umowy i o ile wiem, nawet w formie zaliczek

przekazuje środki na wydanie podręcznika. W tych sprawach poprosimy o głos panią Grażynę Płoszańską.

### **Wicedyrektor ds. dzieci słowackich w Szkole Podstawowej w Nowej Białej Dominik Surma:**

Nowa Biała jest wsią położoną na Spiszu, w powiecie nowotarskim, o charakterze typowo rolniczym, z około 1250 mieszkańcami. W naszej szkole zorganizowano dwa równoległe ciągi nauczania, jeden dla dzieci narodowości polskiej, a drugi – słowackiej. W klasach 1-3 nauka wszystkich przedmiotów odbywa się w języku słowackim, natomiast od klasy 4 do 6 – w języku słowackim nauczanych jest tylko pięć przedmiotów: język słowacki, muzyka, plastyka, technika i wychowanie fizyczne, a pozostałe przedmioty nauczane są w języku polskim. W klasach 1-3 obowiązywał ramowy plan nauczania z ojczystym językiem nauczania, a w klasach 4-6 ramowy plan nauczania w dawnej szkole dwujęzycznej. Do chwili obecnej nasi uczniowie otrzymywali świadectwa dwujęzyczne, w chwili obecnej znaleźliśmy się w próżni, bo drugiej szkoły zorganizowanej tak jak nasza nie ma w Polsce. Podstawą przyjęcia dziecka do ciągu nauczania dla dzieci słowackich jest pisemny wniosek rodziców lub opiekunów prawnych.

Obecnie, w roku szkolnym 2005-2006 w sześcioklasowej szkole podstawowej w Nowej Białej uczy się 147 uczniów, z tego w oddziałach A, czyli polskich – 111, a w oddziałach B, czyli słowackich – 36 uczniów. Warto zauważyć, że na co dzień wszystkie dzieci z rodowodem polskim, jak i słowackim, mówią gwarą spiską, na ulicy są nie do rozróżnienia – mieszkają obok siebie, razem się bawią, wychowują. Szkoła jest obok kościoła tą sferą, gdzie realizują się narodowe aspiracje rodziców. Trzeba również powiedzieć, że zapis do oddziału A lub B nie jest równoznaczny z przynależnością narodową. Wielu rodziców narodowości słowackiej zapisuje swoje dzieci do oddziałów A, motywując to ułatwieniem dziecku startu życiowego. Zdarzają się również przypadki odwrotne, ale są one jednak bardzo rzadkie.

Naczelnym hasłem w naszej szkole jest nauka tolerancji, współzycia i przygotowanie do życia obok siebie, a zarazem przygotowanie do współdziałania na rzecz własnego środowiska. Tradycyjne święta i rocznice narodowe obchodzimy na dwujęzycznych apelach i akademiach, gdzie uczymy się poszanowania symboli narodowych i pieśni. Bierzymy czynny udział w kulturze i tradycjach naszego regionu. Prezentujemy nasze osiągnięcia w konkursach i imprezach regionalnych. Staramy się tworzyć w szkole środowisko wszechstronnego rozwoju dziecka w wymiarze intelektualnym, psychicznym, społecznym, zdrowotnym, moralnym, duchowym i estetycznym. W szkole działają również dwie rady rodziców, które ostatnimi czasy bardzo dobrze współpracują ze sobą.

Obecnie język słowacki jest nauczany w siedmiu szkołach podstawowych, w trzech gimnazjach i jednym liceum, jako język nadobowiązkowy. Obserwujemy stały spadek zainteresowania nauką języka ojczystego, zmniejszyła się liczba uczniów oraz szkół, a przyczyn tego stanu rzeczy upatrujemy na trzech płaszczyznach. Po pierwsze, do szkół weszły języki zachodnioeuropejskie, i w sytuacji, kiedy rodzice mają do wyboru jeden, a nawet dwa języki zachodnie i język słowacki, wybierają oczywiście ten pierwszy, z myślą o przyszłości swojego dziecka. Po drugie, przyczyniła się do tego reforma szkolnictwa. Nie wszyscy uczniowie, którzy przenieśli się ze szkół podstawowych do gimnazjów zapisują się na naukę języka słowackiego, o którym to problemie już tu mówiono. Ponadto kiedyś, po ukończeniu ósmej klasy mieliśmy możliwość posyłania naszych absolwentów do szkół średnich na Słowacji, które z powodzeniem kończyli i dla wielu uczniów była to ogromna motywacja do nauki języka ojczystego. Po trzecie, rodzice, szczególnie z małżeństw mieszanych nie przywiązują odpowiedniej wagi do wychowania w duchu narodowym, wybierając dla swoich dzieci, ich zdaniem, łatwiejszą drogę kształcenia.

Język słowacki nauczany jest na podstawie programu opracowanego przez nauczycieli języka słowackiego i zatwierdzonego przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. W szkołach podstawowych korzystamy z podręczników wydanych na Słowacji, natomiast w gimnazjach nauka prowadzona jest na podstawie podręczników opracowanych przez naszych nauczycieli i wydanych przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne. Literatu-



rę pomocniczą do nauki języka ojczystego stanowią zeszyty ćwiczeń dla poszczególnych klas, również opracowane przez naszych nauczycieli.

Obecnie największym problemem jest wspomniana mała liczba uczniów i praca w klasach łączonych. Do tego można dołączyć problem przekazywania przez resort edukacji kompetencji w sprawach szkolnictwa mniejszościowego do gmin, mamy wrażenie, jakby ministerstwo pozbywało się problemu. Weźmy na przykład sprawę dodatku za naukę w języku mniejszości innych przedmiotów niż język ojczysty – gmina interpretuje zapis po swojemu i oszczędza, obniżając dodatek. Organizujemy wyjazdy uczniów na Słowację i w związku z tym powstaje problem w tych szkołach, gdzie nie istnieją osobne oddziały dzieci uczących się języka słowackiego. Część dzieci realizuje program na miejscu, a druga, ucząc się języka ojczystego i poznając drugą ojczyznę, musi później nadrabiać powstałe zaległości. Nie wszyscy dyrektorzy szkół chcą zgodzić się na dwutygodniowy wyjazd nauczyciela do zielonej szkoły. Organizujemy również połączony z nauką języka wakacyjny wypoczynek naszych dzieci na Słowacji, napotykać na trudności natury finansowej.

Języka słowackiego uczą nauczyciele, którzy ukończyli studia na Słowacji oraz studia podyplomowe w Polsce. Mają również możliwość wyjazdów na dwutygodniowe kursy języka słowackiego na Słowację, z której jednak mało korzystają, a to dlatego, że dyrektorzy szkół nie chcą zgadzać się na taki wyjazd nauczyciela.

Obecnie nie posiadamy metodyka do nauczania języka słowackiego. Pocieszające jest przynajmniej to, że na szczelbu szkoły podstawowej nie mamy większych problemów natury wychowawczej, jednakże przyszłość szkolnictwa mniejszościowego, przynajmniej słowackiego, nie rysuje się różowo.

#### **Posel Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Po wysłuchaniu pańskiej wypowiedzi chcę się podzielić z państwem następującą refleksją, do której mogłyby się odnieść kolejne osoby zabierające głos. Oczywiście, nie byłoby to proste, ale dzieci polskie i słowackie przechodzą dwa ciągi nauczania, tak jak pan powiedział, żyją obok siebie, przyjaźnią się i mają stałe kontakty. Jedne uczą się języka słowackiego, drugie – nie, a jednocześnie dla dzieci polskich w tych środowiskach nauczanie się języka słowackiego byłoby przecież łatwe. Nie wiem, może zajmiemy się tą sprawą oddzielnie, ale przyszła mi myśl, że wspólnie z ministerstwem powinniśmy podjąć działania, które zainteresowały szkoły i może skłoniły je do wprowadzenia w takich środowiskach nauki języka mniejszości dla dzieci polskich jako języka obcego.

Trudno, żeby one się uczyły, deklarowały chęć uczenia się w tym przypadku języka słowackiego, kiedy nie jest to ich język ojczysty, jednak mogą stąd płynąć wielorakie korzyści, zarówno dla samej szkoły, jak i dla tego środowiska, a nade wszystko – dla mniejszości narodowych. W ten sposób status tych dzieci i ich języka uległyby poprawie – ich język ojczysty jest wartościowy, bo koledzy też się uczą go. Nie mówiąc o tym, że najczęściej są to środowiska przygraniczne i niewątpliwie później znajomość języka słowackiego, czy na białostoczczyźnie – białoruskiego może być atrakcją w przyszłym życiu zawodowym.

#### **Przedstawiciel Związku Ukraińców w Polsce Marek Syrnyk:**

Wiele problemów edukacji mniejszości ukraińskiej jest podobnych do tych, o których już tu mówiono. Ja pozwolę sobie przekazać państwu opracowanie przeznaczone dla przedstawicieli resortu edukacji oraz Komisji, dotyczące stanu nauczania języka ukraińskiego w Polsce w bieżącym roku szkolnym. W związku z informacjami, które zostały przekazane przez resort edukacji i nauki, a szczególnie przez kuratorów oświaty, wydaje mi się, że będzie bardzo korzystne, jeżeli to opracowanie zostanie przeczytane.

Jeżeli chodzi o oświatę prowadzoną w języku ukraińskim w Polsce, mówimy o skali 3 tys. dzieci i 5 zespołów szkolnych z ukraińskim językiem nauczania jako językiem dodatkowym lub z ukraińskim językiem nauczania oraz o międzyszkolnych zespołach nauki języka ukraińskiego, które aktualnie są prowadzone w 103 szkołach ogólnodostępnych w Polsce. Bardzo proszę o rozróżnianie tych terminów, ponieważ już spotkałem się z informacją, że mamy ponad setkę szkół z ukraińskim językiem nauczania. Międzyszkolne zespoły nauczania nie są szkołami, tworzy się je na podstawie rozporząd-

dzenia z 2002 r. Tygodniowy wymiar nauczania to 3 godziny na jedną grupę utworzoną przy szkole.

Inne problemy mają szkoły, a inne – międzyszkolne zespoły nauczania. W szkołach z ukraińskim językiem nauczania lub ukraińskim jako językiem dodatkowym uczy się niecałe 900 uczniów, są to szkoły podstawowe, gimnazjalne i ponadgimnazjalne. Jeśli chodzi o finansowanie, mniejszość ukraińska jednoznacznie postuluje, aby szkoły finansowano proporcjonalnie do liczby oddziałów, a nie uczniów. Ja rozumiem, że sytuacja każdej z naszych mniejszości jest inna, więc inne będą także problemy.

Drugim problemem jest kwestia organu prowadzącego szkół i zespołów szkolnych. Wielkie utrudnienie i niedogodność stanowi fakt, że szkoły prowadzone są przez różne organy: szkoła podstawowa i gimnazjum przez samorząd gminny lub miejski, szkoła ponadgimnazjalna – przez samorząd powiatowy, ewentualnie, jak w niektórych przypadkach, jak liceum w Białym Borze – przez Urząd Marszałkowski w Szczecinie. Wiąże się to z podwójną sprawozdawczością, podwójnym wykonywaniem pewnych czynności. Mniejszość ukraińska postuluje, aby te szkoły były pod bezpośrednią opieką urzędów marszałkowskich, jako że z natury rzeczy mają charakter ponadregionalny. Poza tym proponujemy, aby można było łączyć zespoły szkolne ze szkołami podstawowymi, gimnazjami i szkołami ponadgimnazjalnymi w jeden zespół szkolny.

Międzyszkolne zespoły nauczania obejmują około 70% dzieci i młodzieży uczącej się języka ukraińskiego w Polsce. Poziom 70% to ponad 2 tys. uczniów. Chcę zwrócić uwagę, iż od 1952 r., kiedy to zaczęto tworzyć zespoły międzyszkolne, były one całkowicie pozbawione pomocy merytorycznej, organizacyjnej – zostały pozostawione same sobie pomimo tego, że swoim zasięgiem obejmują największą liczbę dzieci i młodzieży. Rzeczywiście, jest prawdą, że liczba uczniów uczących się języka ukraińskiego w szkołach ponadgimnazjalnych jest w tej chwili minimalna. Ponadto oceniamy na podstawie różnych źródeł, w tym szacunków i zestawień dotyczących nauczania religii innej niż rzymskokatolicka – grekokatolickiej i prawosławnej, iż poza nauczaniem języka ojczystego jest w tej chwili około 40% uczniów ukraińskich w całej Polsce.

Czynnikami determinującymi sytuację mniejszości ukraińskiej jest jej rozproszenie po całym terytorium państwa. Sytuacja wygląda tak, że w szkołach jest po dwoje dzieci, nie ma możliwości utworzenia międzyszkolnego zespołu, a w powiecie jest ich około czterdziestu. W tej sytuacji jest kwestia porozumienia między samorządami, aczkolwiek z mojej praktyki muszę powiedzieć, że to dogadywanie się idzie bardzo opornie. Nie będę rozwijał tych tematów, pozwolę sobie na przekazanie Komisji i przedstawicielom resortu edukacji postulatów i wniosków oraz opisu stanu i potrzeb szkolnictwa w języku ukraińskim. Oczywiście, można się z tym nie zgodzić.

Korzystając z okazji, chciałbym zadać pytanie odnośnie do strategii oświatowej dla mniejszości ukraińskiej, rozumiem, że ta strategia będzie opracowywana. Kiedy rozpoczną się prace nad strategią i czy mniejszość ukraińska będzie mogła brać w nich udział? Czy resort weźmie pod uwagę postulaty, czy strategię, która już jest gotowa, a została opracowana przez Związek Ukraińców w Polsce i Ukraińskie Towarzystwo Nauczycielskie? Tę strategię możemy państwu przekazać.

Mam następującą uwagę odnośnie do informacji o deklaracji woli rodziców i zobowiązaniu dla dyrektorów szkół do nauczania języka mniejszości. Moim zdaniem najsłabszym ogniwem w nauczaniu języka mniejszości nie są kuratorzy, ale dyrektorzy szkół i samorządowcy. Znane mi są przypadki, kiedy dyrektorzy w ogóle nie biorą pod uwagę faktu, że deklaracja woli rodziców w sposób jednoznaczny zobowiązuje ich do zajęcia się organizacją nauczania języka ojczystego w szkole. Czasami sprawa jest wręcz spychana na środowiska mniejszości, towarzystwa mniejszościowe, przy czym towarzystwa z natury nie dysponują mocą prawną do przeprowadzania pewnych działań. Jest to bardzo wygodne dla dyrektorów.

Będziemy powtarzać postulat i prosić o rozpatrzenie finansowania opieki metodycznej. Obecnie w Polsce jest dwóch doradców metodycznych nauczania języka ukraińskiego, jeden pracuje na pół etatu w Kurowie Iławeckim, a drugi na jedną czwartą etatu w województwie zachodniopomorskim. O ile dobrze zapisałem, kurator oświaty w Szczecinie nie zgłosił żadnych problemów odnośnie do szkolnictwa mniejszościowe-



go. Chcę zwrócić uwagę na sytuację zespołu szkolnego w Białym Borze, to jest wielki problem. W naszym opracowaniu jest pismo burmistrza gminy Biały Bór, prosiłbym o zwrócenie uwagi, jak jest wykonywana deklaracja rodziców w niektórych miejscowościach województwa zachodniopomorskiego.

Jeszcze jedna uwaga dotycząca prawa oświatowego i rozporządzenia odnośnie do podtrzymania poczucia tożsamości narodowej i etnicznej. Proszę o rozpatrzenie możliwości powrotu do jednego z zapisów rozporządzenia z 1993 r., chodzi o obowiązkowość nauczania przy dobrowolnej deklaracji woli rodziców – rodzice zgłaszają deklarację woli i z tą chwilą nauczanie języka staje się obowiązkiem. Tu chodzi o prestiż języka, jego znaczenie, ale też o to, aby pieniądze przekazywane na ten cel nie szły na marne.

#### **Poseł Eugeniusz Czykwini (SLD):**

Nasze posiedzenie przedłuża się, ale problem jest poważny.

#### **Przedstawicielka Związku Kaszubsko-Pomorskiego Renata Mistrz:**

Jestem pracownikiem Centrum Edukacji Nauczycieli i konsultantem edukacji regionalnej. Chcę przekazać krótką informację o stanie nauczania języka kaszubskiego, które to rozpoczęło się 1 września 1991 r. W chwili obecnej mamy 5760 uczniów w 101 szkołach podstawowych i gimnazjach oraz trzech szkołach ponadgimnazjalnych. Mam tylko trzy podręczniki na dwanaście poziomów nauczania, czwarty podręcznik jest w przygotowaniu, dwie książki pomocnicze, jeden program nauczania na jeden niekompletny ciąg szkoły podstawowej, dwadzieścia pięć programów nauczycielskich oraz informator maturalny – w ubiegłym roku zdawało maturę 17 uczniów.

Ponadto na studium kwalifikacyjnym przedmiotowo-metodycznym nauczania języka kaszubskiego w dwóch edycjach wykształciliśmy 97 nauczycieli, a do tego 46 nauczycieli uzyskało w drodze egzaminu przed zespołem orzekającym dokument o znajomości języka kaszubskiego dla celów nauczania w szkołach i przedszkolach. Wydajemy ten dokument na trzy lata, uznaliśmy bowiem, że wszyscy nauczyciele języka kaszubskiego powinni obowiązkowo kończyć studium kwalifikacyjne przedmiotowo-metodyczne. Ostatnio uzyskaliśmy wpisy dla 10 osób na listy rzeczoznawców ministra edukacji.

Najświeższe nasze dokonanie to zorganizowanie kursu języka kaszubskiego dla pracujących ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, prowadzonego przez Akademię Kształcenia Zawodowego. W tej chwili rozpoczęła się druga edycja kursu dla trzystu chętnych, otrzymaliśmy pięćset zgłoszeń, więc jeszcze dwieście osób będzie czekało na taką możliwość. Kurs ukończyło wielu nauczycieli, jutro i pojutrze około czterdziestu osób po dwustu godzinach nauki przystąpi do egzaminu przed zespołem orzekającym i uzyska, lub nie, dokument o znajomości języka kaszubskiego do celów nauczania.

Przejdę teraz do postulatów. Naszym najważniejszym, newralgicznym problemem jest brak podręczników. Jeżeli spojrzeć na cykl edukacyjny, trzy podręczniki na dwanaście poziomów klas to 25% zabezpieczenia. Sytuacja doszła już do granic rozsądku, od przyszłego roku możemy mieć ogromne problemy ze strony tych nauczycieli, których namówiliśmy do podjęcia nauczania. Uważamy, że sami nie poradzimy sobie z tym problemem, potrzebujemy tu konkretnego wsparcia finansowego i pewnych działań ze strony resortu edukacji. Chcemy przygotować pewną strategię, program naprawczy na tę trudną sytuację i chcielibyśmy prosić o możliwość przedyskutowania tej kwestii z przedstawicielami resortu edukacji. Chodzi o to, abyśmy mogli jakoś lokować nasze pomysły i uzyskać na nie dofinansowanie. Na przykład już wcześniej podejmowaliśmy działania, aby w formie zespołowej opracować podręczniki, przed kilkoma laty złożyliśmy wniosek w tej sprawie do resortu edukacji.

Do bardzo ważnych przedsięwzięć, które chcieliśmy wznowić, należy studium kwalifikacyjne, dające uprawnienia do nauczania języka kaszubskiego. Odbyły się już dwie edycje studium, z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego powstał program złożony Uniwersytetowi Gdańskiemu. Resort edukacji dwukrotnie sfinansował studium, w związku z czym nauczyciele biorący w nim udział płacili niewielkie kwoty. Zważywszy, że nauczyciele ci mieszkają na niewielkiej przestrzeni województwa i ukończenie ponad 150-godzinne studium było dla nich ogromnym wyzwaniem, wsparcie ministerstwa bardzo przysłużyło się całej sprawie. Już od trzech lat Uniwersytet Gdański nie podej-

muje trzeciej edycji studium, po długich staraniach udało się stwierdzić, że wina leży po stronie uniwersytetu i prawdopodobnie Stowarzyszenie Kaszubsko-Pomorskie zmieni partnera. W każdym razie będziemy prosić resort edukacji, aby wsparł finansowo realizację trzeciej edycji studium.

Językowi kaszubskiemu potrzeba ogromnego wsparcia, także jeśli chodzi o całą materię języka, która musi być specjalnie przygotowana do celów nauczania. Brakuje opisów gramatycznych, opisu literatury kaszubskiej i kaszubsko-pomorskiej, brakuje rekomendacji dla celów szkolnych, co także jest pilnym zadaniem stojącym przed Stowarzyszeniem.

Drugim naszym postulatem jest zwolnienie organizacji i stowarzyszeń mniejszości z obowiązku wnoszenia opłat przy przedkładaniu gotowych podręczników do procedury dopuszczenia do użytku szkolnego. Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 5 lutego 2004 r. Stowarzyszenie musi w tej chwili dokonywać takich opłat, a jest to niemała kwota. Resort refunduje i wykupuje podręczniki, więc można byłoby uznać, że w wypadku mniejszości nie byłoby wymogu zakładania własnych pieniędzy.

Trzeci postulat jest następujący. Powszechnie w Europie uważa się, że nauczanie języków ojczystych czy „małych języków”, jakim jest język kaszubski, powinno się odbywać jak najwcześniej, od najwcześniejszych lat dziecka. Do takiego wniosku doszliśmy, spotykając się w grudniu ubiegłego roku w Kamieniu Śląskim, tam padł postulat wsparcia nauczania języków mniejszości na poziomie przedszkolnym. W związku z tym należałoby się zastanowić, jak zmienić stan prawny regulujący funkcjonowanie przedszkoli, tak żeby było możliwe subwencjonowanie nauczania tam języka ojczystego. Mamy także drugi postulat z tego obszaru – wprowadzenie pewnych rozwiązań systemowych umożliwiających prowadzenie przedszkoli immersyjnych, gdzie w grupie są dwie wychowawczynie, a każda z nich mówi innym językiem. Takie rozwiązania funkcjonują w Europie Zachodniej, chcielibyśmy się z tym zmierzyć.

Kolejny postulat dotyczy subwencji, a konkretnie kwot przeznaczanych na nauczanie języków ojczystych. Mamy prośbę, aby te pieniądze były jakoś znaczone, bowiem samorządy dysponują nimi w dowolny sposób. Boli nas, kiedy na przykład naprawia się drogę gminną ze środków na nauczanie języka w przypadku, gdy subwencja jest duża. Można pomyśleć nad pewnymi mechanizmami, które ułatwią nadzór nad wydawanymi środkami.

Kolejny problem to stanowisko władz wielu szczebli odpowiedzialnych za rozwój języków mniejszości. Padły tu już dwa głosy, i ja się do nich przychyłam, iż najtrudniejsze ogniwo w edukacji mniejszościowej to dyrektorzy szkół, którzy w dowolny sposób traktują deklaracje woli nauczania. Prowadzą też politykę wewnątrz szkolną w taki sposób, że część klasy zostaje po lekcjach, dodatkowo ucząc się swojego języka, i wtedy dzieci są wytykane, że z różnych powodów zostają w szkole, to nie sprzyja uczeniu się. Jeżeli lekcje dla części klasy są robione rano – to jeszcze jest dobrze. Tworzy się też klasy z językiem mniejszości jako klasy gorsze.

Z niewłaściwym zachowaniem spotykamy się także na poziomie kuratoriów, na przykład niedawno musieliśmy interweniować w naszym kuratorium, w którym urzędniczka informowała dyrektorów szkół, że ocena z języka kaszubskiego jest nieobowiązkowa, nie wchodzi do średniej ocen. Od 2004 r. tę kwestię regulują przepisy i wygląda to zupełnie inaczej. Podobnie w pewnym sensie urzędnikiem jest rektor uniwersytetu, który powinien mieć świadomość, że także jego obowiązuje ustawa o mniejszościach i języku regionalnym. Może należałoby rozważyć zorganizowanie kampanii informacyjnej skierowanej do władz wszystkich szczebli.

Kolejny postulat dotyczy edukacji regionalnej i jej roli w nauczaniu języków ojczystych, co jest szczególnie istotne dla języka kaszubskiego. W Kamieniu Śląskim zwracali na to uwagę przedstawiciele wszystkich mniejszości, doszliśmy wtedy do wniosku, że nauczanie języka ojczystego łączy się z programowaniem emocji, treściami związanymi z kulturą, historią, obszarem zamieszkania. Ścieżka regionalna powinna być przedmiotem szczególnej ochrony i niedopuszczalna wydaje się sytuacja, która wydarzyła się w 2005 r., kiedy to miał miejsce zamach na podstawę programową i zniknęły ścież-

ki edukacyjne, w tym – regionalne. Postulujemy w szczególności ochronę regionalnej ścieżki edukacyjnej.

Nasz ostatni postulat będzie podobny do postulatów przedstawicieli innych mniejszości – prosimy o rozważenie możliwości podjęcia prac nad strategią rozwoju edukacji dla grupy mniejszości kaszubskiej.

### **Przedstawicielka mniejszości łemkowskiej Helena Duś-Fajfer:**

Język łemkowski jest nauczany od 1991 r., nie licząc okresu przedwojennego. Nauczanie języka łemkowskiego dzieli pewne problemy wspólnie z innymi językami mniejszościowymi, ale ma też swoją specyfikę. Nie powtarzając postulatów, które już tu padły, chcę przede wszystkim zwrócić uwagę na specyficzne uwarunkowania, okoliczności i pewne konieczności związane w wypracowaniu strategii edukacyjnej i polepszeniu sytuacji nauczania języka łemkowskiego. W tej chwili język łemkowski jest nauczany jako język nadobowiązkowy, w wymiarze nie zawsze nawet trzech godzin, bo czasem są to tylko dwie godziny tygodniowo. Nauczanie odbywa się w 22 szkołach, w tym w jednym liceum ogólnokształcącym, 6 gimnazjach i 15 szkołach podstawowych, obejmując około 250 uczniów – widać, że oddziały są małe. Właśnie to jest pierwszą kwestią determinującą nauczanie języka łemkowskiego i wspólnym problemem również dla tych, którzy uczą języka ukraińskiego – rozproszenie, brak możliwości tworzenia większych placówek nauczania, objęcia nauką wszystkich dzieci, które chciałyby się uczyć.

Druga kwestia determinująca nauczanie języka łemkowskiego łączy nas z kolei nauczaniem języka kaszubskiego. Mianowicie, język łemkowski do tej pory nie ma odpowiedniego zaplecza badawczo-naukowego, które dawałoby mu wszelkie możliwości języka w pełni zestandaryzowanego, bez problemów, jakie wiążą się z opracowywaniem podręczników, czy z prowadzeniem wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. To są podstawowe problemy.

Nie mamy problemów organizacyjnych związanych z wydawaniem podręczników, w ostatnim czasie zostało wydanych osiem podręczników do nauczania języka łemkowskiego plus cztery materiały dodatkowe. Natomiast gdybym miała je ocenić, niezadowolająca jest jakość tych podręczników, podobnie jak i kwalifikacje nauczycieli. Z czego to wynika? Właśnie z braku zaplecza naukowo-badawczego, które tworzyłoby pewną bazę, standaryzację. Jeśli większość z tych podręczników przygotowała jedna osoba, która robi to na swój sposób, czasem pojawiają się pewne niedoskonałości i nie wszyscy nauczyciele korzystają z tych podręczników.

Jest to problem, z tym będą wiązały się nasze postulaty natury zasadniczej. Mianowicie, postulujemy, aby stworzyć możliwość kształcenia w pełni wykwalifikowanej kadry nauczycieli w zakresie języka łemkowskiego, która obecnie jest bardzo ograniczona. Stworzona w 2001 r. placówka nauczania języka łemkowskiego w Akademii Pedagogicznej w Krakowie jest traktowana, o czym już wielokrotnie wspomniano, jako rzecz niepotrzebna, wystawiana do konkurencji rynkowej, w sytuacji gdy nie ma szans. Jest to placówka, która posiada małą liczbę studentów, pracujących w zakresie podwójnej filologii, z czego wynikają różne problemy, w tym także mała liczba wykwalifikowanych nauczycieli, którzy mogliby już przejąć nauczanie języka łemkowskiego.

W związku z tym mamy postulat, aby tak jak w przypadku języka kaszubskiego, zorganizować oficjalny lobbing, czyli wsparcie finansowe ze strony resortu, aby nie było konieczności proszenia o środki. System powinien działać tak jak w przypadku subwencji dla nauczania języka mniejszościowego na niższych poziomach. łemkowski jest językiem funkcjonującym w rzeczywistości polskiej i rozwijającym się tylko tu, więc nie ma innej możliwości wsparcia i perspektyw rynkowych, oprócz środowiska mniejszościowego w zakresie podtrzymywania tożsamości. W związku z tym w grę wchodziłyby filologie kaszubska i przypuszczam – romska, być może jeszcze jakaś inna, które powinny być wspierane przez ministerstwo.

Z tym problemem wiąże się także sprawa kwalifikacji nauczycieli. Jeżeli mówiliśmy o pomocy metodycznej, w zakresie nauczania języka łemkowskiego nie ma doradcy metodycznego. Zgłaszane były takie postulaty, ale okazało się, że liczba uczniów jest na tyle mała, że nie da się zatrudnić metodyka na cały etat czy nawet pół etatu. To



samo dotyczy nauczycieli, którzy chcieliby uzyskać kwalifikacje – nie ma żadnej formy studiów podyplomowych ani zaocznych dla nauczycieli. Kilkakrotnie zgłaszali się do mnie nauczyciele, którzy chcieli nauczać języka łemkowskiego, ale nie ma możliwości zdobycia kwalifikacji, ponieważ nie ma studiów zaocznych bądź podyplomowych w tym zakresie.

W tej chwili zresztą sytuacja tej filologii ulega pogorszeniu, ponieważ wprowadzenie systemu 3+2 spowodowało, że studia już nie będą trwały pięć lat. Powstaje problem, czy nie zostanie utworzona jedna filologia z dodatkowym językiem łemkowskim, co oczywiście bardzo ograniczałoby możliwości. Uczelnia ma swoje zasady postępowania w tych kwestiach, brakuje świadomości i dodatkowych nacisków, czy form podtrzymywania tej filologii, uwzględnienia specyfiki kierunku, co wymagałoby trochę elastyczności.

Podobny problem jest z egzaminami maturalnymi. Również w tym roku kilkoro uczniów zgłosiło chęć zdawania matury z języka łemkowskiego. Oczywiście jest taka możliwość od strony prawnej, jednak nie można zorganizować egzaminu ze względu na brak kadry, która mogłaby podjąć się opracowania całego programu, a później – przeprowadzenia matury.

Podczas dyskusji w różnych gremiach nad problemami funkcjonowania języka łemkowskiego powstał pomysł, aby pewne języki mniejszościowe, jak serbołużycki, posiadały specjalne komisje językowe, gremium wyznaczające pewien standard, obowiązujące zasady, zatwierdzające, co może wejść do podręczników. Kto byłby odpowiedzialny, kto mógłby powoływać takie komisje? Sądzę, że właściwym organem byłby tu resort edukacji, który powoływałby spośród grona naukowców językoznawców komisję, jako ciało oficjalne, co mogłoby, jak sądzę, rozwiązać pewne problemy. Taka komisja mogłaby współpracować z uczelnią, która uzyskałaby dodatkowe wsparcie w sensie lobbingsowym. W tej chwili, kiedy rozmawiam z rektorem, okazuje się, że cała filologia ekonomicznie obciąża uczelnię, jest na jej utrzymaniu i stanowi dla uczelni problem. W przypadku języka łemkowskiego kadry na poziomie szkolnictwa wyższego są ogromnie ważne, dlatego że niższe szczeble nie funkcjonują, jeśli nie ma rozwiniętego najwyższego szczebla. Myślę, że pewne apele czy propozycje konkretnych rozwiązań wsparte finansowo ze strony ministerstwa, byłyby konieczne, aby rozwiązać te problemy.

Problemów jest oczywiście znacznie więcej, ale nie chcę przedłużać, aby głos mogli zabrać przedstawiciele kolejnych mniejszości.

### **Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 9 w Nowym Sączu Zofia Basiaga:**

Kilkakrotnie zarzucano tu dyrektorom szkół, że nic nie robią, jeżeli chodzi o nauczanie języków mniejszości. Ja akurat też nic nie robię w tym zakresie ze względu na to, że Romowie, którzy uczęszczają do naszej szkoły, nie wyrażają zgody na naukę języka romskiego. Nie wyrazili na to zgody zarówno rodzice, jak i przedstawiciele tej mniejszości na szczeblu krajowym. W związku z tym zajmujemy się podtrzymywaniem tożsamości kulturowej, od 1994 r. organizujemy przeglądy kulturalne, nawet o zasięgu ogólnopolskim. Od momentu, kiedy w programie pilotażowym przewidziano, że szkoły nie będą już pełnić takiej roli, organizujemy tylko przeglądy lokalne. W przeciwieństwie do państwa, my mamy największy problem z nauczaniem języka polskiego, gdyż dzieci przychodzące z pobliskiego osiedla, które liczy czternaście wielodzietnych rodzin, znają tylko język romski: uczą się języka romskiego w swoich domach rodzinnych, nie ucząc się języka polskiego. W związku z tym walczymy o to, aby do naszej szkoły przychodziły pięcioletnie dzieci i uczyły się w polskiej „zerówce” języka polskiego.

Mamy problem z językiem polskim, który dla tych dzieci jest obcy, uczą się go jako języka obcego. Największą barierą jest świadomość społeczna i chęć edukowania swoich dzieci przez dorosłych – rodziców. Tu największym naszym postulatem jest objęcie własnie oświatą rodziców, bo są oni na marginesie społecznym i będą tam dalej, gdyż nie pracują i mieszkają w warunkach urągających ludzkiej godności, co może to potwierdzić przedstawiciel resortu spraw wewnętrznych, bo był na tym osiedlu. Mieszkają w barakach, w których nie trzymalibyście państwo zwierząt, a co dopiero ludzi.

Świadomość rodziców jest największą barierą w wykształceniu dzieci, które naprawdę chcą się uczyć i uzyskują niezłe rezultaty – jednak tylko do pewnego momentu. Kiedy

kończą szkołę podstawową, rodzice uznają, że nie muszą uczyć się dalej, co oznacza koniec edukacji. Często są zabierane z lekcji, organizowanych zawsze do południa, i posyłane na zebractwo. Trzeba zająć się edukacją dorosłych – to jest nasz najważniejszy postulat. Postulujemy także, co akurat nie wchodzi tu w grę, aby poprawić byt materialny tych ludzi, dać im godnie mieszkać.

#### **Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Chcę powiedzieć, że krytyczne uwagi, które słyszeliśmy o dyrektorach szkół, nie dotyczyły wszystkich. Komisja była z wizytą u pani dyrektor i na mnie osobiście szkoła i dzieci romskie wywarły wielkie wrażenie. Na pewno te uwagi nie dotyczyły pani i innych dyrektorów, którzy wspaniale wypełniają swoje obowiązki.

#### **Przedstawicielka Fundacji „Shalom” Hanna Bałuba:**

Sytuacja mniejszości żydowskiej, czy raczej problematyki żydowskiej, jest zgoła zupełnie inna niż obecnych tu mniejszości. Wszelkie projekty edukacyjne dotyczą zachowania przed zapomnieniem dziedzictwa kultury żydowskiej i są kierowane nie do mniejszości żydowskiej, tylko do większości polskiej i reprezentantów innych mniejszości narodowych, które mieszkają na terenie Polski. To jest pierwsza różnica, która powoduje, że nasze postulaty będą inne. Druga różnica polega na tym, że ja nie reprezentuję organizacji stricte edukacyjnej, tylko organizację, która działa przede wszystkim na polu kultury i realizuje głównie projekty kulturalne. Realizujemy jednak również bardzo ważne projekty edukacyjne, dotyczące edukacji kulturalnej i historycznej.

Na podstawie naszych doświadczeń związanych z tym projektami pokrótce chcę powiedzieć o wnioskach, które się nasuwają. Muszę rozpocząć od skrótowej informacji, czym się zajmujemy i co z tego wynika. Pierwszym i głównym projektem Fundacji „Shalom” jest konkurs historyczny „Historia i kultura Żydów polskich” organizowany co dwa lata od 1993 r. – właśnie w tej chwili jesteśmy po zakończeniu siódmej edycji. Konkurs jest skierowany do uczniów szkół – dawniej średnich, obecnie ponadgimnazjalnych. W ciągu ostatnich sześciu lat odbyły się trzy edycje konkursu „Na wspólnej ziemi” dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, którzy piszą prace na wybrany temat, często dotyczący regionu, w którym mieszkają i poszukiwań związanych z obecnością żydowską na ich terenie. Na podstawie tych prac ukazuje się bardzo ciekawy obraz wiedzy na temat historii i kultury Żydów polskich, no i, niestety, również złożoności stosunków polsko-żydowskich oraz takich zjawisk, jak antysemityzm, ksenofobia, wszelkie uprzedzenia.

Na tej podstawie – kontaktów ze szkołami, z młodzieżą, nauczycielami, którzy zgłaszają się do nas, można powiedzieć, że istnieje ogromna potrzeba położenia dużego nacisku na edukację dotyczącą historii i kultury Żydów polskich. Oczywiście, jak wszyscy państwo wiecie, ostatnio trochę ruszyło się w tym względzie, gdyż od niedawna, chyba w trzeciej klasie gimnazjum zostały wprowadzone bodaj dwie obowiązkowe godziny nauczania o holocauście. Trzeba powiedzieć, że jest to zdecydowanie zbyt mało. W związku z faktem, że dzień 15 kwietnia został ustalony dniem pamięci o holocauście, wiele szkół realizuje dla swojej młodzieży różnorodne programy edukacyjne. To również ukazuje, że wciąż jest zbyt mało informacji o tej problematyce w programach nauczania dla młodzieży. Szkoły często zwracają się do nas z prośbą o pomoce naukowe, o wskazanie książek, czy różnych instytucji, które mogą wspomóc nauczycieli, właśnie w organizacji takich programów edukacyjnych dla młodzieży.

Tu w płynny sposób przejdę do tematu podręczników, ponieważ akurat tak się składa, że Fundacja „Shalom”, może niekiedy z państwa o tym wiedzą, dzięki wsparciu udzielonemu przez resort edukacji narodowej wydała książkę czworga autorów „Pamięć, historia Żydów przed, w czasie i po zagładzie”. Jest to książka skierowana do młodzieży szkół średnich lub gimnazjów, ale może być również przydatna dla uczniów młodszych, starszych i dla znawców tematu, którzy mogą tam znaleźć podstawowe informacje zebrane w formie kompendium. Książka jest w trakcie bezpłatnego przekazywania do szkół. Oczywiście dystrybucja napotyka różne problemy, również dlatego, że wydaje nam się, że tej książki nie można po prostu wysłać do szkoły, trzeba ją przekazać z odpowiednim komentarzem. W związku z tym organizujemy spotkania z autorami



książki w różnych miejscach na terenie Polski, w czasie których książka jest przekazywana zaproszonym reprezentantom szkoły.

Nie rozwiązuje to problemu obecności w podręcznikach kultury Żydów polskich. Podręcznik ten może służyć pomocą, ale po tę pomoc trzeba chcieć sięgnąć, a to jest często duży problem. Młodzież, która się z nami kontaktuje, często wręcz mówi o tym, że napotyka problemy w szkole, kiedy wyraża zainteresowanie pogłębianiem wiedzy o historii i kulturze Żydów polskich. W związku z tym wydaje mi się, że postulat opracowania podręcznika też w pewien sposób wpisuje się w tę tematykę i powtarza, tak jak u przedstawicieli innych mniejszości narodowych.

Pokrótkę chcę powiedzieć o języku, gdyż tu również sytuacja jest zupełnie inna niż ta, o której mówili moi przedmówcy. Język jidysz jest właściwie językiem martwym, choć Izaak Bashewis Singer mawiał, że tak nie jest. Niestety, wymiera pokolenie, które mówiło tym językiem jeszcze z domu. W tej chwili jidysz staje się obiektem zainteresowań studentów, naukowców, a jego znajomość jest potrzebna tylko w formie biernej, coraz częściej – do tłumaczenia dostępnych źródeł, z których korzystają historycy bądź inni naukowcy, oraz do tłumaczenia bardzo, bardzo bogatej spuścizny literatury żydowskiej, która powstała właśnie w języku jidysz. Może nawet nie wspominałabym o tym postulatcie, gdyby nie to, iż jeżeli ten język odejdzie, jeżeli nie będzie ludzi, którzy będą chociaż w nim czytać, to wszystko odejdzie w niepamięć, zapomnienie, a bogata spuścizna zostanie zaprzepaszczone – nie będzie komu przełożyć z jidysz na inny język, aby można było z niej korzystać. Nie ma sensu wysuwać postulatu opracowania podręcznika do języka jidysz – nie ma nawet słownika polsko-jidysz.

Postulat ten trochę odsuwa nas w rejony szkolnictwa wyższego i naukowców jidyszystów zajmujących się tą tematyką, a na pewno nie dotyczy młodzieży szkół podstawowych, gimnazjów czy też szkół średnich. Chciałam tylko zaznaczyć tę problematykę, bo jest bardzo istotna.

#### **Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Rozumiemy, że problemy, które pani przedstawiła, nie wiążą się ściśle z naszym posiedzeniem, niemniej Komisja zajmuje się przeciwdziałaniem zjawiskom, o których pani mówiła – rasizmu, antysemityzmu czy ksenofobii. Państwo realizujecie zadania edukacyjne w zakresie upowszechniania wartości tolerancji i otwartości.

Jeśli chodzi o język jidysz, wysłuchałam pani z ciekawością, bo podobny problem dotyczy języka cerkiewnosłowiańskiego. To też jest martwy język, znaczący, wartościowy, ale obecny już tylko na studiach uniwersyteckich, przy okazji nauczania filologii. Jeśli Komisja mogłaby w jakiś sposób być pomocna w zainteresowaniu uniwersytetów językiem jidysz... Sądzę, że moglibyśmy szczegółowo porozmawiać o tych sprawach, problemach, w gronie prezydium.

#### **Przedstawiciel Związku Romów Polskich Tomasz Koper:**

Wydaje mi się, że kwestia asystentów romskich jest jednym z głównych postulatów naszej mniejszości, ponieważ zawiera w sobie wszystko to, o czym teraz chcę powiedzieć. Pierwszy postulat, który chcę zaproponować, dotyczy kształcenia nauczycieli. Wiedza nauczycieli i dyrekcji szkół o Romach, kulturze romskiej, jest słaba i niewystarczająca, co przekłada się na nauczanie. Jak powiedziała pani dyrektor szkoły w Nowym Sączu, lokalna społeczność romska nie zdecydowała się na naukę języka romskiego. Jest to dla mnie rzeczą normalną, wpływającą raczej z chęci ochrony tożsamości kulturowej, niż z braku ochoty do współpracy.

Ten pierwszy postulat, o którym mówię, powinien podążyć w kierunku współpracy z asystentami romskimi, mocno związanymi z poczuciem własnej osoby: ja jako Rom, ja jako osoba, która współpracuje ze środowiskiem nieromskim. Poczucie zarazem własnej przynależności i odrębności jest bardzo ważne. Bardzo się cieszę, że pani dyrektor współpracuje z chyba trzema asystentami romskimi. Z wykształcenia jestem pedagogiem i pracując ze szkołami widzę, że szkoły nie wiedzą o tym, że istnieją asystenci romscy. Jest to dla mnie sytuacja paradoksalna, bo jak myślę, asystenci to jedna z najlepszych metod, technik pedagogicznych wymyślonych, jeśli chodzi o edukację dzieci romskich – w Polsce i nie tylko. Kuratorzy i dyrektorzy szkół wciąż nie mają świadomo-

ści, że asystenci są przygotowani, wewnętrznie i formalnie, aby pełnić funkcje mediatorów kulturowych. Chcielibyśmy, aby upowszechniano instytucję asystenta romskiego, ponieważ brak świadomości, że są asystenci romscy sprawia, że pomiędzy społecznością romską i nieromską rodzą się liczne konflikty. Nie mówię o konfliktach dużych, które zdarzały się w Polsce, ale o małych, które na dobrą sprawę mogą sprawić, że powstawać będą duże konflikty.

Drugim postulat wiąże się z kwestią języka romskiego. Z językiem romskim jest ogromny problem ze względu na wielość dialektów, którymi się posługujemy. Jest to ogromny problem, bo wewnętrznie my wciąż nie jesteśmy zgodni w tym zakresie, natomiast i pedagodzy i osoby pracujące w szkołach jako asystenci i nauczyciele wspomagający odczuwają brak podręczników w języku romskim. Niektóre dzieci ze środowisk romskich w Polsce nie mają nawet świadomości, że istnieje język pisany. Brakuje podręczników, które mogłyby po pierwsze stwarzać możliwości kształtowania tożsamości kulturowej Romów w Polsce, po drugie, uczyć liter, które są tak ważne dla wszystkich dzieci w poznawaniu własnego języka. Wyrażać odmiennność, próbować pracować nad świadomością dzieci, że jeżeli mamy swój pisany język, to tym łatwiej będzie nam nauczyć się języka polskiego. Może to być paradoksem, jednak tak to jest. Dodam jeszcze tylko w ramach dygresji, że język romski jest raczej językiem mówionym i nie występuje w formie pisemnej, a jeżeli występuje, to w jakimś konkretnym kształcie dialektu, albo w czasopismach – w Polsce są dwa takie czasopisma.

Na koniec jeszcze raz chcę podkreślić rolę asystenta romskiego i rolę, jaką mają przed sobą dyrektorzy szkół w poznawaniu kultury romskiej. Wiedza na ten temat jest bardzo słaba, w szkołach funkcjonują liczne stereotypy, wyobrażenia, mity, co powoduje, że społeczność romska raczej uchyla się od obowiązku szkolnego, jak tylko może, a przecież wcale nie o to chodzi.

### **Konsultant języka litewskiego w Centrum Edukacji Nauczycieli w Suwałkach Biruta Wojczulis:**

Jak powiedział minister Jarosław Zieliński, strategia rozwoju oświaty litewskiej jest realizowana prawidłowo. Niedługo spotkamy się na wyjazdowym posiedzeniu Komisji w Puńsku, myślę, że tam zostaną omówione konkretne problemy. Bardzo krótko opowiem państwu o osiągnięciach i problemach szkolnictwa mniejszości litewskiej. Chcę przypomnieć, że mamy dużo osiągnięć, ale problemów – też dużo. Jeśli chodzi o szkoły z litewskim językiem nauczania, mamy pięć szkół podstawowych, dwa gimnazja – w Sejnach i w Puńsku oraz jedno liceum – też w Puńsku, która to szkoła do dziś nie ma własnych pomieszczeń, choć istnieje już od 1956 r. W tym roku obchodzimy 50-lecie działania tej szkoły.

Jeśli chodzi o problemy oświatowe, potrzebne są większe środki z subwencji. Jak informował mnie wójt gminy Puńsk, gmina musi dokładać na oświatę z własnego budżetu ponad milion złotych. Brakuje finansów na budowę budynku dla zespołu szkół ogólnokształcących w Puńsku. Są problemy z finansami szkoły w Sejnach, subwencja oświatowa nie wystarcza na finansowanie wszystkich kosztów związanych z działaniem tej jednostki.

Kilka zdań o podręcznikach, książkach pomocniczych i programach dla szkół z litewskim językiem nauczania. Wydawnictwo Auszra w Puńsku wydaje podręczniki i programy dla szkół. Corocznie składa wnioski do ministerstwa edukacji o sfinansowanie działalności wydawniczej, wszystkie dotacje są wykorzystywane. Brakuje jednak programów i podręczników do nauczania historii Litwy w gimnazjum i liceum, a także podręczników do nauczania języka litewskiego w liceum.

Ostatnia sprawa, z którą mamy nie kończące się problemy, to egzaminy i sprawdziany w języku litewskim. Mam tu na myśli brak konstruktorów zadań sprawdzających i egzaminacyjnych oraz egzaminatorów do sprawdzania prac. Zdający często otrzymują zadania z błędami gramatycznymi i stylistycznymi. W tym roku przetłumaczono prace szóstoklasistów z języka litewskiego na polski, ponieważ, jak nas poinformowano, klucz odpowiedzi był w języku polskim, a zadania sprawdzali egzaminatorzy języka polskiego.

Jest potrzeba przygotowania większej liczby egzaminatorów języka litewskiego, znających język litewski.

### **Prezes Koła Zainteresowań Kulturą Ormian przy Polskim Towarzystwie Ludoznawczym Maciej Bohasiewicz:**

W telegraficznym skrócie pozwolę sobie poruszyć kwestie dotyczące mniejszości ormiańskiej. Pierwsza kwestia to program nauczania szkolnego. Wydaje nam się, że zbyt mało jest informacji odnośnie do mniejszości ormiańskiej w Polsce. Ja ponownie uczę się wraz z moim synem, który jest gimnazjalistą i wprawia mnie w zakłopotanie, kiedy słyszę, że nauczyciel historii z osłupieniem otwiera usta, dowiadując się, że Armenia była pierwszym krajem chrześcijańskim. Myślę, że wiedza na ten temat jest zbyt mała.

Druga kwestia to nasze szkoły w Warszawie i Krakowie. Mamy problemy z podręcznikami, ale jak mówił pan Paweł Goryszewski, kamyczek jest po naszej stronie, bo jest tu przyzwolenie i pomoc. Ważne jest także uatrakcyjnienie tych godzin, które dzieci wysiadują w soboty. Myślę tu o pomocach metodycznych, takich jak komputery, które uczyniłyby te spotkania bardziej atrakcyjnymi.

Jest także jeszcze jedna ważna kwestia, z którą spotykam się ostatnio. Mianowicie ormiańskie dzieci urodzone w Polsce, lub dzieci, które znalazły się w Polsce wraz rodzicami Ormianami, przebywającymi tu nielegalnie, mają problemy z przyjmowaniem do szkół i przedszkoli.

### **Poseł Eugeniusz Czykwin (SLD):**

Czy ktoś z członków Komisji chciałby coś powiedzieć? Nie widzę. Poproszę, aby udzielając odpowiedzi, przedstawiciele resortów spraw wewnętrznych i edukacji uwzględnił fakt, że już niedługo Komisja zajmie się oceną realizacji programu romskiego i na pewno sprawy edukacji będą tam omawiane szczegółowo. Podobnie, jak wspomniała pani Biruta Wojczulis, w maju spotkamy się na wyjazdowym posiedzeniu z mniejszością litewską.

W wypowiedziach pojawiał się jeden główny postulat – opracowania strategii rozwoju oświaty mniejszości narodowych. Czy państwo macie koncepcję opracowania tych strategii? Kiedy poszczególne mniejszości mogą oczekiwać podjęcia prac? Czy w ustalaniu kolejności zadań uwzględniacie państwo fakt zróżnicowania mniejszości? Z zestawień statystycznych widać, że liczba placówek nauczania dzieci języka słowackiego i białoruskiego zmniejsza się wyraźnie. Rozumiejąc problemy, można powiedzieć, że na tym tle mniejszość litewska wypada pozytywnie. W związku z tym zaproponuję, aby w opinii Komisji znalazła się sugestia, by państwo uwzględniali w swoich pracach potrzeby w pierwszej kolejności tych mniejszości, które mają szczególne problemy, wynikające, jak w przypadku mniejszości ukraińskiej, czy łemkowskiej, choćby z faktu ich rozproszenia.

### **Wicedyrektor Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych Danuta Głowacka-Mazur:**

Kwestia opracowania strategii oświaty mniejszości leży w gestii przede wszystkim resortu spraw wewnętrznych. Chcę zauważyć, że poczynając od 2003 r., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wielokrotnie sygnalizowało, że chcielibyśmy opracować systemowo strategię rozwoju oświaty poszczególnych mniejszości. Przede wszystkim oczekujemy jednak na inicjatywę ze strony mniejszości, do tej pory zgłosiła się mniejszość litewska – ta strategia została opracowana i jest realizowana. Strategia rozwoju oświaty mniejszości niemieckiej rodzi się w bólach, teraz słyszymy, że mniejszość ukraińska ma gotowy dokument, nad którym możemy zacząć pracować. Oczekujemy, że ten dokument pojawi się jak najszybciej w resorcie i bardzo chętnie rozpoczniemy z państwem prace.

Przyjeliśmy zasadę, że strategii nie będą podlegać jakiejś bardzo ogólnej wizji, ale zostaną dostosowane bezpośrednio do specyfiki każdej mniejszości. Zatem będą to dokumenty indywidualne, oparte o możliwe rozwiązania prawne, z postulatami wprowadzania zmian. Tak jest w przypadku strategii rozwoju oświaty mniejszości litewskiej w Polsce, która zawiera kilka postulatów i opisanie drogi dojścia do rozwiązania problemów. Jak do tej pory udaje nam się to.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji w żaden sposób nie chce narzucać sposobu skonstruowania strategii. Wydaje nam się, że najlepszym rozwiązaniem jest wspólne dochodzenie do ostatecznej formy dokumentu, w gronie trzech, a czasem i czterech stron, bo strategię są opracowywane wspólnie w resortem edukacji, z przedstawicielami jednostek samorządu terytorialnego i oczywiście organizacjami mniejszości narodowych i etnicznych. W ten sposób chcielibyśmy pracować dalej, aby strategię odpowiadały potrzebom i pozwalały doprowadzić do rozwiązania problemów.

Nawiązując do wypowiedzi pani Biruty Wojczulis, chcę tylko powiedzieć, że minister spraw wewnętrznych przyznał w tym roku dotację w wysokości 453.000 zł na rozbudowę liceum w Puńsku. Środki już zaczynają spływać, to jest pierwszy etap, natomiast mamy świadomość, że finansowanie jest daleko niewystarczające. Rozbudowy tego liceum na pewno nie uda się zamknąć w jednym roku, natomiast środki pozwolą na rozpoczęcie tych zmian i ewentualne pozyskiwanie dodatkowych środków z funduszy unijnych.

Jeśli mowa o wsparciu dla nauczania języków, chciałabym podkreślić, że minister spraw wewnętrznych przyznał w tym roku szereg dotacji na działalność służącą rozwojowi i zachowaniu języka kaszubskiego. Projekty te nie dotyczą zachowania szkolnictwa kaszubskiego, natomiast w pewien sposób wpisują się w całą strategię. Minister dofinansował między innymi również wydanie dokumentu przygotowanego przez społeczność kaszubską, czyli strategii języka kaszubskiego i kultury Kaszubów. Podejmowanych jest szereg działań.

Sprawozdanie z realizacji programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce w 2005 r. minister spraw wewnętrznych przekazał Komisji w dniu 20 kwietnia br. Członkowie Komisji będą mieli okazję zapoznać się z nim i wtedy bardzo chętnie odpowiemy na wszelkie pytania.

### **Przedstawicielka MEiN Grażyna Płoszańska:**

Pojawiło się tu kilka kwestii, może w skrócie postaram się wyjaśnić przynajmniej część z nich.

Po pierwsze, nie ma zakazu nauczania historii i geografii krajów mniejszości narodowych, jak również wprowadzania elementów kultury etnicznej w ścieżkach edukacji regionalnej. Widać to po programach, podręcznikach, pojawiają się może najrzadziej w wykazach programów i podręczników, ale są i czekamy na dalsze. Serdecznie zapraszamy do współpracy i czekamy na wszystkie podręczniki do historii i geografii.

Chcę zwrócić uwagę, iż nie ma podstawy programowej nauczania historii i geografii kraju mniejszości narodowej, natomiast autorów tych programów i podręczników, obowiązują zalecenia komisji dwustronnych. Przypomnę, że jest polsko-litewska komisja dwustronna do spraw nauczania historii i geografii oraz podobna komisja polsko-ukraińska, a będzie reaktywowana polsko-izraelska komisja podręcznikowa. Nie pamiętam tej sprawy szczegółowo, ale są zalecenia opracowane przez komisję, która działała w latach 90. W tym wypadku ważne są dostępne w resorcie dla wszystkich zainteresowanych zalecenia komisji dwustronnych, przekazywane przez nas wydawcom i tym wszystkim, którzy chcieliby podjąć się opracowania programów nauczania historii i geografii. Ja wiem, że to jest najtrudniejsze, gdyż z moich rozmów wynika, że potencjalni autorzy, osoby, które podejmują się takiego zadania, bardzo się boją oceny, zarówno środowiska mniejszości, jak i społeczeństwa polskiego. Tu jest wielka obawa autorów, ale mimo wszystko zachęcam do tworzenia tych programów i podręczników.

Jak wygląda sprawa wpisywania do wykazu podręczników szkolnych dopuszczanych do użytku i finansowania? Tu wiele nieporozumień wynika stąd, że w niektórych przypadkach nie jest respektowany tryb, który sprawdza nam się dobrze od kilku już lat we współpracy z poszczególnymi mniejszościami. Mianowicie, my bardzo prosimy o to, żeby kosztorysy podręczników opracowywanych przez nauczycieli poszczególnych mniejszości były do nas zgłaszane w roku poprzedzającym rok, w którym mają być finansowane. Chodzi o to, abyśmy mogli opracować kosztorys finansowania do naszego planu budżetowego na kolejny rok budżetowy. Z chwilą, kiedy ten budżet jest zatwierdzony i wiemy, jakimi kwotami dysponujemy, zawieramy umowy z wydawcami, co nie przeszkadza, że rozpoczęte rok wcześniej prace są kontynuowane. Te prace to między innymi przejście



całej procedury dopuszczenia tego podręcznika do użytku szkolnego, czyli przekazanie do rzeczoznawców, uzyskanie opinii i ewentualnie poprawienie podręczników, jeżeli są takie potrzeby. Na podstawie pozytywnych opinii rzeczoznawców podręcznik jest wpisywany do wykazu podręczników dopuszczonych do użytku.

Równocześnie podejmujemy działania mające na celu dofinansowanie tego podręcznika, wymaga to pewnego czasu, ale jeżeli wchodzimy w cykl pracy, udaje nam się osiągnąć dobre efekty, co widać po podręcznikach łemkowskich, dla mniejszości litewskiej – oferta podręcznikowa stale się powiększa. Zachęcam do przestrzegania tego trybu: opracować, zgłosić do kosztorysu, my włączamy to do planów, rezerwujemy kwoty na sfinansowanie i sprawa toczy się później w drodze zawierania umów i przekazywania pieniędzy.

W tym są również refundowane koszty opracowania recenzji, co dotyczy zarówno podręczników, jak i programów, ponieważ również programy finansowane przez resort edukacji muszą przejść przez tę samą procedurę, co każdy program dopuszczany do użytku szkolnego. Między innymi autorzy, którzy zgłaszają ten program, muszą ponieść pewne koszty w wysokości 400 zł opłaty za urzędową recenzję dokonaną przez rzeczoznawcę ze spisu ministerialnego. Jednak w przypadku mniejszości, z chwilą gdy zawieramy umowę na sfinansowanie wydania programów, w kosztorysie są uwzględnione również te koszty, które my refundujemy. Można powiedzieć, że wyłożenie pewnych środków zwraca się później, natomiast efektem jest sfinansowanie, wydanie i rozpowszechnienie programu lub podręcznika. Do wszystkich państwa, którzy zwracaliście uwagę na brak programu albo podręcznika, zwracam się z serdeczną prośbą o przesyłanie nam projektów autorskich, które przejdą normalną procedurę, po czym, mam nadzieję, będziemy mieli programy i podręczniki w ofercie.

Jeśli chodzi o subwencjonowanie nauki języków narodowych w przedszkolach, powołam się tu na przykład przedszkola z językiem białoruskim, gdzie rodzice, zgłaszając dzieci do przedszkola, wyrażają życzenie, aby mogły być w grupie z tym językiem. Opiekunka przedszkolna zna język białoruski i można powiedzieć, że w tym języku odbywa się edukacja przedszkolna. Zwracam uwagę, iż przedszkola nie są finansowane z subwencji oświatowej, ale przedszkole jest dla rodziców w danym środowisku, rodzice mają prawo do upomnienia się o to, aby powstała grupa dla dzieci konkretnej mniejszości, w której będzie prowadzona edukacja przedszkolna w tym języku. Jest to do rozwiązania – wskazuję tu przykład przedszkola białostockiego.

Pani Biruta Wojczulis wspomniała o braku egzaminatorów i osób sprawdzających prace uczniów szkół podstawowych i zdających egzaminy po gimnazjum, jak również egzaminy maturalne z języka, czy w języku litewskim. Problem polega na braku kandydatów na egzaminatorów, ponieważ środowisko litewskie nie jest zbyt duże i nie ma wielu nauczycieli znających język litewski, pracujących w tych szkołach. Obowiązują natomiast procedury: prace egzaminacyjne mogą być przeglądane, ocenianie przez osoby, wobec których mają zastosowanie określone przepisy. Nauczyciel nie może pracować w tej szkole, nie może być rodzicem mającym dziecko w tym wieku, i tak dalej, stąd znalezienie tych osób jest dla nas tak trudne. Jednak udaje się, i tu mamy prośbę do państwa, abyście uaktywnili te osoby, które mogą zostać egzaminatorami i włączyć się w prace.

Jeśli chodzi o problemy z przyjmowaniem dzieci do szkół, rozumiem, że chodzi tu o dzieci migrantów, cudzoziemców. Chcę zwrócić uwagę, iż każde dziecko cudzoziemskie w wieku podlegającym obowiązkowi szkolnemu ma prawo do korzystania z nauki w polskim systemie oświaty na takich samych prawach, jak obywatele polscy – bez względu na jego status, czy to jest uchodźca, czy osoba starająca się o jakąkolwiek formę pobytu w Polsce. Po prostu dziecko ma prawo do bezpłatnej nauki, dotyczy to również „zerówek”. Musiałabym sprawdzić, jakie zasady obowiązują przy przyjmowaniu do przedszkoli. Może później wskażę konkretne przepisy, które znajdują się w ustawie o systemie oświaty i rozporządzeniu wykonawczym, regulującym możliwości korzystania z bezpłatnej nauki w polskim systemie oświaty dzieci cudzoziemców. W tym przypadku spróbuję pomóc indywidualnie.

Wśród wypowiadających się dziś osób znaleźli się nauczyciele, autorzy programów i podręczników. Pan Dominik Surma skromnie nie przyznał się do tego, że jest autorem



programu nauki języka słowackiego, pani Biruta Wojczulis ma również wielkie zasługi na tym polu. Serdecznie dziękujemy państwu, bo jesteście bardzo ważnymi osobami w procesie nauczania języków, historii i geografii krajów pochodzenia mniejszości. Zachęcamy do dalszej pracy, do zgłaszania autorskich podręczników i programów, które będziemy w miarę naszych możliwości finansować i wspomagać.

### **Prezes Niemieckiego Towarzystwa Oświatowego Piotr Baron:**

Chcę krótko wyjaśnić jedną rzecz. Nie postulowałem, aby w ramach edukacji mniejszości nauczano historii i geografii kraju ojczystego, tylko o zmianę zapisu art. 3 pkt 1 rozporządzenia z dnia 3 grudnia 2002 r., które zabrania nauczania historii i geografii w języku mniejszości. Może zacytuję ten zapis: „zajęcia prowadzone w języku mniejszości z wyjątkiem nauczania przedmiotów: język polski, geografia, historia”. Język polski – rozumiem, ale nie rozumiem zapisu dotyczącego geografii i historii. To był mój postulat.

### **Przedstawicielka MEiN Grażyna Płoszańska:**

Może wrócimy jeszcze do tego problemu, ja odszukam interpretację tego przepisu.

Przypomniała mi się jeszcze jedna sprawa. Mianowicie, w rozporządzeniu dotyczącym organizowania nauczania mniejszości narodowych rzeczywiście nie ma w tej chwili zapisu o tym, że złożenie deklaracji powoduje, iż ten przedmiot, czyli język mniejszości, staje się przedmiotem obowiązkowym. Jednak w opracowaniu, które przekazaliśmy, zwracamy uwagę na fakt, iż przepisy dotyczące oświaty dla mniejszości narodowych są nie tylko w tym rozporządzeniu, ale w wielu innych. Zapis o tym, że jest to przedmiot obowiązkowy, wliczany do średniej z oceną umieszczaną na świadectwie szkolnym, znajduje się w innym rozporządzeniu – w sprawie oceniania i klasyfikowania. Także fakt, że ta sprawa nie znalazła się w jednym konkretnym rozporządzeniu nie oznacza, że nie jest regulowana w prawie oświatowym.

### **Poseł Eugeniusz Czykwini (SLD):**

W ramach podsumowania, po pierwsze, zaproponuję członkom Komisji, abyśmy wystąpili, chyba w formie dezyderatu, do resortów edukacji i spraw wewnętrznych odnośnie do potrzeby, czy użyjemy słowa „pilnego”, nad tym zastanowi się Komisja, opracowywania strategii rozwoju oświaty mniejszości. Przy czym ja rozumiem, że przy opracowywaniu strategii bardzo istotna jest rola środowisk mniejszości. Pani dyrektor powiedziała, że departament oczekuje na inicjatywę mniejszości, jednak – naszym zdaniem – zgłoszenie organizacji mniejszości nie powinno być chyba warunkiem: rozpoczęcia prac nad strategią.

Po drugie, myślę, że zwrócimy się także z opinią Komisji do ministra edukacji. Była tu mowa, iż są środki, a kuratorzy w planach pracy nie zgłaszają potrzeb. Komisja zwróci się do ministra, aby znalazł sposób zainspirowania kuratorów, by podjęli kwestię doskonalenia nauczycieli i doradców metodycznych. Ten problem istnieje, potencjalnie są możliwości jego rozwiązania, jednak kuratorzy wykorzystują je w zbyt małym stopniu, a w końcu są urzędnikami państwowymi. Jeśli otrzymają pewne sugestie bądź przypomnienie, być może zechcą skorzystać z tych możliwości.

Po trzecie, ważne są problemy, o których mówiła pani Helena Duś-Fajfer, dotyczące kształcenia nauczycieli tych języków, które nie mają filologii. Mówiliśmy o języku łemkowskim, ale dotyczy to także na pewno mniejszości romskiej i chyba też kaszubskiej, chociaż język kaszubski nie jest językiem mniejszości w tym rozumieniu.

Po czwarte, państwo nie odnosili się do sprawy, o której wspominałem, ale myślę, że może powinniśmy zwrócić się do ministra edukacji z sugestią podjęcia działań, które zmierzałyby do tego, aby tam gdzie mniejszości zamieszkują w zwartych grupach, ich język został wprowadzony jako obowiązkowy język obcy w całej szkole dla dzieci uczących się na tych terenach.

Zgłoszono wiele szczegółowych pytań i sugestii. W przypadku mniejszości narodowych, z którymi nie będziemy spotykać się w najbliższym czasie, postaramy się zainspirować odpowiedź, albo udzielić jej sami, jeśli prezydium Komisji będzie miało taką możliwość.

Zamykam posiedzenie Komisji.